

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 41 • 14 X 1990 r.

CENA 1000 ZŁ



Szef resortu edukacji Henryk Samsonowicz podpisał 25 września porozumienie w sprawie zasad współdziałania z trzema organizacjami związkowymi działającymi w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego. Dokument podpisali: (od prawej) Janusz Lipiec — prezes Zarządu Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki, Wit Majewski — prezes KRN ZNP, Jan Krzysztof Frąckowiak — przewodniczący Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ „Solidarność”.

Porozumienie dekretuje zasadę wzajemnego informowania i konsultowania istotnych decyzji MEN i określa tryb zgłaszania wniosków i postulatów przez związki zawodowe nauki.

Fot. MAREK SUCHECKI

SKROMNIE, ALE Z FANTAZJĄ

Tyle wokół nas pośpiechu, nerwów, gorzkich słów, niepopularnych, stwarzających zagrożenie decyzji. Marzymy o spokoju, ciszy, zgodzie. Skorzystajmy więc ze święta szkoły. Wypijmy kawę za pomyślność polskiej oświaty. Wypijmy w szerokim gronie: tych z lewa i prawa, tych co od niedawna przejęli obowiązki i tych co właśnie je im przekazali. Takie wspólne, zgodne popołudnie może być najwspanialszym podarunkiem w Dniu Edukacji.

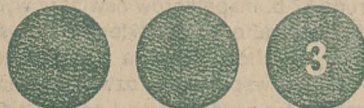
ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA NAUKI ZNP • UCHWALONO NOWY PROGRAM • PIOTR SIMBIEROWICZ — PREZESEM

CENIĆ SWOICH

Prawie dwudniowy zjazd, bo tak trzeba jednak nazwać tę konferencję ZNP-owskiej nauki, miał niejako dwa oblicza. Pierwsze — z sali, drugie — kulturalowe. Nie byłoby w tym nic dziwnego, tak jest przecież bodaj zawsze, gdyby nie to, że tym razem, ogólny ton „zjazdowego życia” był podobny. Otóż tu i tam przeważała wspólna nuta zatroskania co przyniesie ludziom i Związkowi jutro, jak w tym wszystkim Związek i jego członkowie dadzą sobie radę? Tradycyjne już w takich razach kibicowanie kandydatom do władz też jakoś pozba-

wione było większej emocji. Mówiąc najkrócej: czuło się, iż nad tym Zjazdem, jak nad rzadko którym, wisi wprost namacalny ciężar rzeczywistości.

107 delegatów reprezentujących prawie 100 organizacji zakładowych skupiających łącznie około 12 tys. członków Związku Nauczycielstwa Polskiego miało za zadanie ocenić dorobek



WIECZNE ZMARTWIENIA

Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2 w Sokołowie Podlaskim rozpoczynali nowy rok szkolny z wieloma obawami. A moje też nadzieje. Jedno i drugie zweryfikują najbliższe miesiące.

Szkoła Podstawowa nr 2 w Sokołowie Podlaskim mieści się na skraju miasta, vis-à-vis swojego zakładu opiekuńczego, cukrowni. Co w takiej placówce — zakładam, że typowej w krajobrazie prowincjonalnym — myślą nauczyciele o nowym roku szkolnym? Z jakimi troskami i problemami rozpoczynają pracę?

Takiemu obserwatorowi, jak ja, prawie wszystko wydaje się improwizacją. Instrukcje w sprawie zmodyfikowanych programów dotarły tu wprawdzie w czerwcu, ale na tym się skończyło. Żadnej pomocy z zewnątrz! Szkoleń i kursów doskonalenia zawodowego nie było. Z innowacjami programowymi nie zdążyły też czasopisma przedmiotowe, specjalistyczne.

Nauczyciele będą się zatem dzielili swoimi wątpliwościami dopiero na zebraniach zespołów przedmiotowych, a więc we własnym gronie. Ale, o dziwo, zachowują olimpijski spokój. Ciągłe reformowanie to chleb powszedni naszej oświaty. Jesteśmy przyzwyczajeni — powiedziała jedna z pań.

ODCHUDZANIE TO NIE WSZYSTKO

Krystyna Książkowska uczy między innymi pracy-techniki. W tym roku przypadły jej zajęcia z dziewczętami w klasie VI. Zawsze męczyła ją sztywność programu. — Do tej pory musieliśmy „przerabiać” metaloplastykę — wyjaśnia. — Nie-

stety, pracownia dziewcząt w naszej szkole, w przeciwieństwie do chłopięcej, jest słabo zaopatrzona w pomoce. Zawsze miałam kłopoty z realizacją programu. Wiele energii pochłaniało zdobywanie i szukanie odpowiednich materiałów i narzędzi. Teraz wybór profilu zależy ode mnie. To bardzo dobrze. Mam zgłosić w kuratorium propozycje, na co się decyduję. Najbardziej odpowiada mi przetwórstwo owoców i warzyw, mała gastronomia, króć i szycie. Mam nadzieję, że teraz będzie się pracowało lżej. Po prostu dostosuję profil do naszych możliwości.

Pani Książkowska ma jednak zmartwienie. Jej podstawową specjalnością jest język rosyjski. Niedługo młodzież z pewnością zacznie preferować języki zachodnioeuropejskie. Postanowiła więc wyjść naprzeciw losowi. Złożyła dokumenty na studium podyplomowe z filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach. Ale nie przyjęto jej z braku miejsc. Nauczycielka czuje rozgoryczenie. Uważa, że już teraz powinno się pozapalać wszyst-

kie zielone światła rusycystom wyrażającym chęć przekwalifikowania się. Chociaż raz wyprzedźmy problem, zanim przyciśnie on nas do muru.

Otylia Szybka przeszła już na emeryturę, ale w tym roku będzie jeszcze uczyła historii w klasie VIII. Sama się dziwi, co jej przyszło na „stare lata”. Po prostu musi się uczyć historii najnowszej razem z uczniami. Czuje się zagubiona. Liczy na to, że studiując najnowsze wydawnictwa — książki, czasopisma — jakoś sobie poradzi.

Jako emerytka rozpoczyna więc nowy rok z treścią. Mimo wszystko dostrzega plusy. Podoba się jej to, że wiele godzin będzie miała do własnej dyspozycji. Uczyła przez wiele lat polskiego, postara się więc niektóre problemy ująć interdyscyplinarnie.

— Wygląda na to, że zmiany programowe w klasach I—III nie będą rewolucyjne — mówi Krystyna Brzozowska (31 lat pra-



KRONIKA

● KONFERENCJE SEKCJI ZAWODOWYCH

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w sekcjach zawodowych dobiegła końca. Ostatnie konferencje odbyły się w dniach 26—29 września.

Podczas obrad Sekcji Wychowania Przedшкоlnego dominowały problemy związane z funkcjonowaniem tych placówek oraz warunków życia i pracy nauczycieli w sytuacji podporządkowania przedszkoli samorządom terytorialnym. Delegatki sygnalizowały liczne trudności i zagrożenia, a także niepokój w tym środowisku zawodowym. Nową przewodniczącą sekcji została **Maria Wylotek** z Radomia.

Sekcja Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego skoncentrowała się głównie na sprawach pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych. Stwierdzano, że wiele spraw placowych nie zostało załatwionych w upływającej kadencji, należy do nich przede wszystkim sprawa dodatku wychowawczego w domach dziecka. Na przewodniczącą sekcji wybrano **Teresę Skudniewską** z Warszawy.

Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli przedstawiciele sekcji zawodowych działających w pionie oświaty oraz Krajowej Rady Nauki ZNP. Podczas konferencji omawiano problemy kształcenia i doskonalenia nauczycieli w obecnych warunkach, zwłaszcza z uwzględnieniem autonomii szkół wyższych. Przewodniczącym sekcji został **Zbigniew Węgierski** z Bydgoszczy.

● W SEKCJI EMERYTÓW

Nowo wybrany Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów, energicznie rozpoczął działalność. 1 i 2 października odbyły się posiedzenia Prezydium oraz zarządu sekcji. Tematyka obrad obejmowała sprawy organizacji pracy: wybory 7-osobowego Prezydium, podział na makroregiony oraz wybór opiekunów makroregionów, powołanie komisji: socjalnej, odznaczeniowej, szkoleniowej, TON i historycznej. Zatwierdzono także ramowy plan pracy i program działania na kadencję 1990—1994 oraz ostateczną redakcję uchwał i wniosków z Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Obradom przewodniczył Adam Fuchs.

● Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDÓW OKRĘGÓW

Wybrane w czerwcu zarządy okręgów ZNP w nowym roku szkolnym przystąpiły do realizacji swych zadań. Zarząd Okręgu ZNP w Gdańsku tradycyjnie, jak co roku, odbył we wrześniu poszerzone wyjazdowe posiedzenie plenarne, poświęcone omówieniu sposobów realizacji uchwały i wniosków z konferencji okręgowej, zadań oświaty w zmienionych strukturach zarządzania oraz zadań ogniw ZNP w bieżącym roku szkolnym. Uczestnicy posiedzenia złożyli hołd poległym nauczycielom i zamordowanym w Piaśnicy k. Wejherowa.

28 września Zarząd Okręgu w Gdańsku spotkał się z prezesami zarządów oddziałów oraz grupą 57 b. inspektorów oświaty i wychowania. Podziękowano b. inspektorom za współpracę, która — choć niełatwa i niebezkonfliktowa — służyła wspólnemu rozwiązywaniu trudnych problemów oświatowych i pracowniczych oraz realizowaniu zadań edukacyjnych i wychowawczych.

● ROZMOWY W MEN

2 października odbyło się spotkanie kierownictwa obu związków zawodowych z ministrem edukacji narodowej Henrykiem Samsonowiczem oraz sekretarzem Stanu Wiktołem Kulerskim. Omawiano realizację harmonogramu prac nad projektem ustawy o systemie oświaty. Ugodniono, że należy dążyć do tego, aby projekt ustawy był przedmiotem obrad obecnego Sejmu i aby następny rok szkolny rozpoczął się pod rządami nowej ustawy. Oba związki zawodowe prowadzą konsultacje projektu i przedłożą ministerstwu swe opinie. Równolegle MEN przeprowadza niezbędne uzgodnienia międzyresortowe.

Podczas spotkania omawiano także aktualną sytuację w oświacie: problemy, trudności i nieporozumienia wynikające między innymi z związkowymi i władzami oświatowymi. Ustalono, że jeszcze w tym miesiącu 6-osobowy zespół (po dwie osoby z każdej strony) dokona analizy sytuacji i zaproponuje wnioski w sprawie ułożenia współpracy zgodnie z obowiązującym prawem i interesami oświaty.

W tym samym dniu przedstawiciele związków zawodowych parafowali protokół ustaleń w sprawie wyrównania plac w oświacie za III kwartał (7,5% wynagrodzenia za III kwartał) oraz waloryzacji plac od 1 października (o 29,9%).

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

1 października: ostatnie przed XXXV Zjazdem posiedzenie Zarządu Głównego ZNP

BEZ WIĘKSZYCH EMOCJI

Spokojnie, sprawnie i szybko, bez większych emocji przebiegło ostatnie przed XXXV Zjazdem posiedzenie Zarządu Głównego ZNP. Poświęcone było głównie przedstawieniu i przedyskutowaniu materiałów, które — opracowane przez komisję, między innymi programową i statutową — zostaną wręczone delegatom na Krajowy Zjazd. Chodziło zaś przede wszystkim o sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności w latach 1986-90, którego obszernie fragmenty od kilku już tygodni drukujemy w „Głosie Nauczycielskim”. Wiceprezes Michał Langowski rekomendując członkom Plenum tekst tego obszernego sprawozdania zaznaczył między innymi, iż rejestr działań Związku w ostatnich czterech latach wynikał przede wszystkim z programu działania ZNP uchwalonego na poprzednim zjeździe, jak również aktualnych sytuacji, które wymagały często wręcz natychmiastowych działań organizacji i jego kierownictwa w sprawach edukacyjnych jak i socjalno-bytowych środowiska pracowników oświaty i wychowania.

— Myślę, że delegaci na Zjazd sprawiedliwie ocenią czteroletnią kadencję Zarządu Głównego — mówił między innymi M. Langowski. — Trzeba przy tym podkreślić, że przyszło nam wszystkim pracować w niezwykle trudnej i złożonej sytuacji, zarówno politycznej, jak gospodarczej i społecznej. Zmienia się w naszym kraju dosłownie wszystko. Mimo tego zachowaliśmy nasze szeregi, przychodzą do nas młodzi nauczyciele i inni pracownicy oświaty; skutecznie broniliśmy i bronimy nadal interesów zawodowych i życiowych nauczycieli oraz innych pracowników oświaty i wychowania; emerytów i rencistów; zachowaliśmy Kartę Nauczyciela; dopracowaliśmy się po długich i żmudnych rozmowach z resortem nowych zasad placowych, waloryzacyjnych; wnieśliśmy swój znaczący wkład w przygotowanie nowej ustawy oświatowej... Oczywiście, w naszej działalności mieliśmy potknięcia, czego zresztą w sprawozdaniu nie ukrywamy. Na przykład nie zawsze decydowaliśmy się na radykalne działania, choć mieliśmy ku temu powody. Ten fakt nasi członkowie nam wytykają. Stąd płyną wnioski do określenia nowych kierunków działań w nowej kadencji. Będziemy musieli na Zjeździe odpowiedzieć sobie na szereg pytań. Choćby takich, jak pracować w „centrali”, aby nasze działania przynosiły i szybsze, i lepsze efekty. Jak działać skuteczniej w okręgach, oddziałach, ogniskach, aby nie pozwolić się zepchnąć na boczny tor, o czym niektórym naszym przeciwnikom śni się po nocach. Na te i jeszcze wiele innych pytań padną odpowiedzi na Zjeździe...

UCHWAŁA ZG ZNP z 1 października 1990 r.

1. Zarząd Główny ZNP po zapoznaniu się z projektami dokumentów przygotowanymi na XXXV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP przyjmuje:

— sprawozdanie ZNP z działalności w latach 1986-1990

— propozycje Komisji Statutowej dotyczące zmian w zapisie Statutu ZNP

— projekt programu działania ZNP w latach 1990-1994 — opracowany przez Komisję Programową ZG ZNP.

Zarząd Główny ZNP przyjmuje informację o stanie przygotowań do Zjazdu oraz projekty porządku i regulaminu obrad.

Zarząd Główny ZNP upoważnia Prezydium ZG ZNP do dokonania uzupełnień w dokumentach zjazdowych o treści zapropono-

wanej w dyskusji oraz wnioski zgłoszone na Krajowej Konferencji Nauki i krajowych konferencjach sekcji związkowych i zawodowych.

2. Zarząd Główny ZNP zobowiązuje Prezydium do podjęcia działań zmierzających w kierunku uchylecia niekorzystnych dla nauczycieli rozwiązań proponowanych w projekcie nowej ustawy o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego opracowanych przez ministra pracy i polityki socjalnej.

3. W związku z pojawiającymi się zagrożeniami związanymi z nagannymi praktykami władz państwowych i samorządowych naruszającymi ustawowe uprawnienia ZNP — Zarząd Główny ZNP zobowiązuje Prezydium do przedstawienia XXXV Krajowemu Zjazdowi Delegatów tych zagrożeń i proponowanych kierunków ich rozwiązań.

★

Plenum zaakceptowało kierunki pracy Związku przedstawione w projekcie programu działania Związku Nauczycielstwa Polskiego na lata 1990-94. Projekt ten został opracowany przez Komisję Programową, którą kierowała Zofia Grabowska-Andrijew.

— W naszym projekcie zawarliśmy wszystkie nadesłane propozycje — powiedziała przewodnicząca komisji. — Chcę jednak podkreślić, że wnioski do programu działania wciąż jeszcze napływają. Szczególnie od sekcji zawodowych i związkowych, których zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbywały się we wrześniu. Oczywiście, zostaną one uwzględnione w specjalnym aneksie do dziś przedstawionego projektu na lata 1990-94.

A oto niektóre wybrane fragmenty z projektu, które mogą zwrócić szczególną uwagę Czytelników. Cytuje:

„Związek Nauczycielstwa Polskiego jako apolityczna organizacja zawodowo-twórcza popierać będzie te programy polityczne lub ich elementy, które w odczuciu członków najlepiej odpowiadają ideom ZNP, interesom oświaty i stanu nauczycielskiego. ZNP nie będzie tworzyć stałych sojuszy politycznych, natomiast będzie współpracował z wszystkimi siłami, którym bliższe są podstawowe cele Związku”.

„...Cierpliwie i rzetelnie trzeba tworzyć klimat partnerstwa i współpracy w kontaktach międzyzwiązkowych... Szczególne znaczenie dla atmosfery pracy w placówkach oświatowo-wychowawczych oraz ich funkcjonowania ma jakość stosunków i obustronna wola współpracy ogniw ZNP i komisji oświaty zakładowych i regionalnych struktur NSZZ „Solidarność”.

„...Zjazd zobowiązuje ognia i instancje ZNP do stosowania takich form pracy, które przyczyniać się będą do integrowania i konsolidowania zespołów związkowych, w tym organizowania działalności kulturalnej, rekreacyjnej, turystycznej itp. ...”

W programie zawierającym ponad setkę zapisów mówi się o utrzymaniu Karty Nauczyciela, utrzymaniu funduszy: zdrowotnego, socjalnego i mieszkaniowego. Wiele uwagi w programie tym poświęca się emerytom i rencistom. Słowem, program, który ma szansę zostać ostatecznie zatwierdzony na Zjeździe będzie programem dla ludzi — tych uczących i pracujących na rzecz oświaty, dla rencistów i emerytów...

Wystąpienie przewodniczącej Zespołu Programowego zostało wysłuchane z dużą uwagą.

Propozycje zmian w statucie przedstawił przewodniczący Komisji Statutowej — Michał Bielawski. Jak zanotowałem, propozycje zmian

dotyczą 16 artykułów oraz 40 ustępów i punktów. Ciekawy jest moim zdaniem nowy zapis art. 2. Cytuję: „Związek Nauczycielstwa Polskiego — służąc narodowi polskiemu — opiera swoje działania na Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i umowach międzynarodowych zawartych przez RP, przestrzega w swojej działalności prawa obowiązującego w RP”.

Oczywiście, wszystkie projekty zmian w statucie będą jeszcze dyskutowane. Ostateczne zapisy uchwali Zjazd.

★

Jak już napisałem dyskuja nad przedstawionymi projektami toczyła się bez specjalnych emocji. Wszystkie projekty zostały przez członków Plenum zaakceptowane, co znalazło swój wyraz w uchwale (drukujemy ją na tej stronie).

Dyskutanci mówili również o sprawach bieżących, wywołujących sporo emocji w terenie. Wskazywano na wiele nieporozumień dotyczących współpracy i współdziałania ogniw ZNP z władzami administracyjnymi, w tym kuratorami. W tym miejscu raz jeszcze muszę przypomnieć, że Porozumienie o współpracy zawarte 25 czerwca 1984 r. między Zarządem Głównym ZNP a Ministerstwem Edukacji Narodowej — wówczas Ministerstwem Oświaty i Wychowania — wciąż obowiązuje. Niezrozumiałe są więc fakty nieprzestrzegania przez niektórych kuratorów zapisów zawartych w tym Porozumieniu, o czym sygnalizowali prezesi okręgów (na przykład w Elbląsku).

Wciąż wiele nieporozumień w terenie wywołują sprawy kadrowe. W wielu wypadkach administracja oświatowa i nie tylko nie przestrzega ustawy o związkach zawodowych. W takich wypadkach — sprawy sporne trzeba kierować do sądów pracy! Dyskutowano też o sprawach i problemach bieżącej pracy związkowej.

Jako ostatni w dyskusji głos zabrał również redaktor „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniew Pawłowski. Podziękował tym wszystkim członkom Plenum ZG ZNP, którzy w trakcie tej kadencji współpracowali z redakcją, udzielali dziennikarzom „Głosu” wypowiedzi i wywiadów, brali udział w dyskusjach organizowanych przez redakcję na tematy związkowe i oświatowe.

— Dzięki tej współpracy, współdziałaniu, w naszym tygodniku ukazywały się materiały, które odzwierciedlały rzeczywiste problemy nurtujące nauczycieli jak i wszystkich członków naszej związkowej organizacji.

Redaktor Z. Pawłowski podziękował też wszystkim ogniskom, oddziałom i okręgom ZNP, nauczycielom i innym pracownikom oświaty, którzy odpowiedzieli na apel redakcji o wsparcie finansowe.

— Dzięki temu finansowemu wsparciu, urealnianiu ceny pisma wychodzimy z kryzysu finansowego i zaczynamy — przynosić zyski, które pomnażać będą wkrótce finanse Związku Nauczycielstwa Polskiego i redakcji.

DO ZJAZDU POZOSTAŁO JUŻ TYLKO 14 DNI!
(ZP)

OD REDAKTORA

Przyznam, że z niepokojem oczekiwaliśmy na wyniki prenumeraty „Głosu” za IV kwartał. Zwłaszcza że było tyle niesprzyjających okoliczności. Spore trudnienia w przyjmowaniu prenumeraty na pocztach, zapewne związane z oczekiwaniami na likwidację RSW. Wakacyjny termin końcowych wpłat, także — kwartalne wznowienie prenumeraty, do czego nie są przyzwyczajeni czytelnicy „Głosu”. Niepokój ten związany był także ze zmianami na stanowiskach dyrektorów szkół, kuratorów — dotąd nie zawsze czytających pismo. Dość wyliczanki, wyniki prenumeraty okazały się — zwłaszcza w porównaniu do innych znanych pism — bardzo dobre: 35 tys. 595 egzemplarzy. Tylko o półtora tysiąca mniej niż w poprze-

dnim kwartale. Dziękujemy!

Ale chcemy także poinformować Was — a liczymy na to, że poinformujecie innych zainteresowanych oświatą i pracami Związku — że wydajemy „Głos” w nakładzie ponad 50 tys. egzemplarzy. Zatem, około 15 tys. egzemplarzy znajduje się w wolnej sprzedaży, w kioskach. Decyzję o zwiększeniu nakładu gazety w stosunku do prenumeraty podjęliśmy na wielokrotne prośby wielu nauczycieli i związkowców, którzy nie zdążyli bądź przegapili termin wpłacania na „Głos”.

Znajdziecie nas w kioskach. Możecie także, myślę tu o szkole czy ogniwie związkowym, umówić się z jednostką kolportażową na danym terenie, która do konkretnego kiosku skieruje odpowiednią ilość „Głosu”. Z korzyścią dla nas i was, drodzy Czytelnicy.

Drogiemu Koledze
wiceprezowski Krajowej Rady Nauki
Związku Nauczycielstwa Polskiego

GABRIELOWI KUCOWI

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Matki

składają Koleżanki i Koledzy
z KRN ZNP

Drogiel Koleżance

WIESŁAWIE OSIŃSKIEJ

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

Zięcia

składa Zespół „Głosu Nauczycielskiego”

CENIĆ SWOICH

CD ZE STR. 1

mijającej kadencji KRN, wytyczyć nowe kierunki jej pracy. To pierwsze oceniono pozytywnie. Mimo iż jak wynikało ze sprawozdania Komisji Rewizyjnej, jakkolwiek KRN na opinie, postulaty i nastroje członków reagowała szybko, to w praktyce reakcja owa nie zawsze dawała efektywne i skuteczne wyniki. Różnie niestety było także z aktywnością niektórych działaczy, dyscypliną budżetową. Jednakże delegaci jednomyślnie udzielili absolutorium ustępującej KRN. Bez większych emocji odbyły się wybory nowego prezesa rady. Co prawda zgłoszono cztery kandydatury ale po rezygnacji dwóch, do końcowego „konkursu” stanęli: Wit Majewski, dotychczasowy prezes i Piotr Simbierowicz — wiceprezes. Kolega Simbierowicz wygrał stosunkiem głosów 69 do 28.

Niespodziewanie zakończyła się podczas tej konferencji sprawa integracji związkowej nauki. Dyskutowano o tym na samym jej początku, przypominając zresztą, iż wkład energii włożony w działania integracyjne nie przyniósł prawie żadnych wyników. I oto nastąpiła rzecz zdumiewająca: dosłownie w ostatniej chwili znalazło się rozwiązanie nie wymagające żadnych wielkich przeróbek w ZNP, a jednocześnie takie, na które przystaje Federacja. Jego istotą jest wprowadzenie do statutu ZNP

zapisu, iż członkami Związku mogą być także organizacje zakładowe posiadające osobowość prawną. Gdyby ktokolwiek mógł przypuszczać, że ta ciągnąca się od lat sprawa zakończy się wreszcie tak, wielu, w tym i ustępujący prezes, na pewno zaoszczędziłoby czasu, nerwów i autorytetu.

Piotr Simbierowicz, nowy prezes KRN ZNP ma 50 lat, jest adiunktem w Politechnice Warszawskiej. Na pytanie, jaki ma program odparł, iż będzie to przede wszystkim program wypracowany na tej sali, ale oczywiście także i on ma swoje osobiste opcje. Jest za integracją związkowej nauki ale nie za wszelką, jak stwierdził, cenę. Nie wyobraża sobie by KRN nie była wsparta siłą i autorytetem ZNP. Jeśli pojawiłyby się jakiegokolwiek działania zmierzające do dezintegracji Związku, oderwania od niego nauki, zdecydowanie będzie się im sprzeciwiał.

Jak nowy prezes widzi sprawy organizacji nauki w ZNP? Jego zdaniem jest to kwestia dyskusji, jednakże nie widzi przewagi modelu federacyjnego nad KRN-owskim. Jeśli zaś mowa o tym, komu przede wszystkim Związek powinien służyć: środowisku czy członkom? Piotr Simbierowicz podkreślił, iż bliższa koszula ciału a wię-

— swoim. Tym bardziej że sytuacja jest dziś inna niż kilka lat temu.

KRN nie wypowiedziała się, jak w niektórych środowiskach oświaty, przeciw przynależności do OPZZ. Jej członkowie są zdania, iż należałoby jednak kontynuować tę współpracę. Ale bardziej na warunkach Związku, bacząc jak Porozumienie reprezentuje i walczy o jego interesy i realizację postulatów. Naturalnie w przypadku wystąpienia ZNP z OPZZ, uczyni to automatycznie i KRN. Jak jednak zauważano w rozmowach kulaarowych, dziś, mimo wyraźnej krytyki OPZZ, trudno prorokować jak naprawdę potoczą się dalsze wydarzenia (choć większość z zapytywanych przeze mnie „na tę okoliczność” uważało, iż ZNP z OPZZ prawdopodobnie wystąpi).

Myszę, iż gdyby w tych dniach była na tej sali prof. Ewa Łętowska, czułaby się wyjątkowo mile. Oto bowiem delegaci zaproponowali, aby udzielić jej poparcia w przypadku, gdyby ubiegała się o urząd prezydencki. Pod hasłem — prof. Łętowska na prezydenta — podpisali się bodaj wszyscy. Jednogłośnie bowiem uznano, iż pani profesor należy się takie właśnie wsparcie. Za jej dotychczasową działalność, uczciwość i bezstronność w rzecznikowaniu. Padła propozycja, by profesor zaprosić na drugi dzień posiedzenia, oficjalnie wystąpić o jej zgodę na kandydowanie i wparcie ze strony KRN, a także i całego Związku. Ponieważ jednak ani w tym, ani w następnym dniu nie udało się przedstawicielom rady skontaktować z prof. Łętowską, postanowiono, że nowa KRN podejmie działania by cały Związek, nie tylko jego naukowy pion, zechciał poprzeć pro-

fesor. Niestety nie znamy opinii pani rzeczniczki w tej sprawie.

W gruncie rzeczy był to bardzo spokojny Zjazd, pozbawiony animozji, ostrej walki o umieszczenie swoich kandydatów we władzach rady. Dość powiedzieć, że miast początkowo 40 jej członków, wybrano 47. Nie obyło się jednak bez jednego potknięcia przewodniczącego obradom. Żle zinterpretowany regulamin wyborczy dla delegatów z Łodzi stał się pretekstem do zarzucenia prowadzącemu obrady manipulacji. Gdyby delegat, któremu tym zamknięto możliwość kandydowania, nie zrezygnował (jak stwierdził — „w imię dobra Związku, by zamknąć niepotrzebne waśnie”), być może zrobiła by się z tego „ostra przepychanka”, kolejne głosowania itp. Na szczęście stało się inaczej, choć delegacja łódzka niewątpliwie mogła się czuć wyraźnie niedowartościowana.

Pożegnalną lampką wina delegaci rozstali się ze starą a jednocześnie powitali nową KRN. Czy jednak naprawdę będzie to tak całkowicie nowa rada? Biorąc pod uwagę fakt, że weszła do niej znaczna część dotąd zasiadających w radzie, kontynuacja linii jest zapewniona. Jedno jest natomiast pewne: nowa Krajowa Rada Nauki musi zaostrzyć kurs, cenić bardziej siebie i swoich członków. Starać się by, jak to określił jeden z delegatów, swoim ludziom dawać więcej nawet niż oni wnoszą do Związku. Słowem zapowiada się wyraźnie trudna, bo w innych, nowych warunkach kadencja.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

UWAGA: Uchwała Programowa IV Konferencji Nauki ZNP w następnym numerze.

O CZYM MÓWIONO W DYSKUSJI?

Najogólniej rzecz ujmując: o właściwie wszystkich obawach jakie żywi środowisko związkowców skupionych w ZNP-owskim nurcie nauki. Jednakże warto, jak sądzę, zwrócić uwagę na dwie charakterystyczne cechy tej dyskusji. Po pierwsze, w dużej części nie były to problemy nowe. Jeśli by się porównało wypowiedzi podczas tej konferencji z dyskusją sprzed lat czterech, łatwo byłoby dostrzec spore podobieństwa. Oznaczać to może, iż mimo czynionych przez ruch związkowy wysiłków, rzeczywistości tej sfery życia społeczno-gospodarczego nie udało się niestety zmienić tak, jak to sobie kilka lat temu wyobrażano. Dla związkowców niewątpliwie to smutna konstatacja. Bo co gorsza, jeśli przedtem, mimo narzekañ, nadziei było więcej, to dziś biorąc pod uwagę nowe okoliczności i warunki, jest jej jakby mniej. I to z tej dyskusji wypłynęło dość czytelnie. Po wtóre, znaczna część dyskusji obracała się wokół właśnie przeszłości, żalu, iż opinie i głos związkowy nie zostały wzięte pod uwagę podczas opracowywania kolejnych a nowych aktów prawnych, które jak się okazuje już, albo wkrótce mogą mocno negatywnie odbić się zarówno na sytuacji poszczególnych ludzi jak i ruchu zawodowego. Niestety, stosunkowo mniej głosów poświęconych było temu, co w tej sytuacji czynić, jak powinien zmieniać się Związek aby lepiej bronić ludzi, mocniej zaznaczać swą obecność podczas dyskusji z administracją, efektywniej wywalczać to, co dla jego członków najważniejsze. Może się myśle, ale mam nieodparte wrażenie, iż właśnie część „programowo-przyszłościowa” była w tej dyskusji wyraźnie słabsza.

W odróżnieniu od poprzednich trzech Konferencji Nauki ZNP tym razem ustępujące władze KRN nie przedstawiły żadnego referatu

sprawozdawczo-programowego. Wstępem do dyskusji było zwięzłe wystąpienie prezesa rady Wita Majewskiego, który przedstawił najważniejsze zagrożenia wynikające z ostatnio wprowadzonych w sferze nauki (i nie tylko) zmian. Wraz ze zmianą sposobu finansowania nauki, likwidacją centralnych funduszy na ten cel, nadal bardzo niską chłonnością przemysłu do robku nauki, istnieją wyraźne obawy przed upadkiem całych instytucji naukowych. Kolejne zagrożenie — prywatyzacja! Są bowiem uzasadnione przesłanki przypuszczeń, iż kapitał ograniczony przejmując przedsiębiorstwa po pierwsze likwidować będzie obecnie istniejące przy nich placówki badawczo-rozwojowe, po wtóre rodzimy przemysł potraktuje jak tylko wykonawcę, któremu żadne badania nie są potrzebne. (Na przykład firma Thompson chce wejść do stołecznego Polcoloru ale postawiła warunek, właśnie likwidacji tamtejszego ośrodka rozwojowego). Nie polepsza się niestety finansowe położenie szkolnictwa wyższego, rysuje się bliiski dramat niskonakładowej książki naukowej, wciąż relatywnie niskie i mocno spłaszczone są płace w sferze nauki i szkolnictwa wyższego. Ale pojawiają się nowe groźby, płynące z obecnej polityki rządu. Związane są one z dążeniem do wyeliminowania spraw socjalnych z działalności przedsiębiorstw i instytucji. Projekt nowej ustawy emerytalnej grozi likwidacją uprawnień emerytalnych nauczycieli akademickich. Wolność i samorządność uczelni oczywiście wszystkim cieszy, ale martwi, iż jej pełna realizacja jest ograniczona szczupłością środków finansowych, którymi dysponują samodzielne szkoły wyższe. Łamie się dawny model mecenatu państwa nad nauką i szkolnictwem wyższym, nowy jeszcze się nie pojawił. Stąd coraz więcej w śro-

dowisku obaw i niepewności. Także o pracę, co w tym środowisku jest nowością.

Niedostatek funduszy na naukę podkreślano w tej dyskusji kilkakrotnie. Zarówno wskazując na powinności państwa (które się z nich nie bardzo wywiązuje), jak i kłopoty przemysłu, który dotąd nie palił się do współpracy z nauką, a dziś znalazłszy się w głębokiej recesji, w ogóle zdaje się nie mieć największej ochoty na zakupy „w nauce”. Likwidacja zespołów badawczych to zatem ewentualność, z którą należy się liczyć. Jak więc pomagać bezrobotnym? Postulowano zatem aby przynajmniej w statucie Związku zawrzeć zapisy gwarantujące im opiekę i dalsze członkostwo, powołać specjalną komisję do spraw bezrobotnych. Przynajmniej na razie. Co jest tym ważniejsze, iż na przykład nowa ustawa o szkolnictwie wyższym daje pracodawcy możliwości zwalniania ludzi pod pierwszym lepszym pretekstem. Protestowanie — to za mało, trzeba więcej aktywności. I dlatego, jak stwierdzono, związkowców należałoby zapytać, na ile poprą Związek, czy można i na ile liczyć w przypadku demonstracji choćby ulicznej, na ilu — w strajku? A jeśli już zdecydujemy się na ten ostatni, to czy nie należałoby zastanowić się nad powstaniem własnych, związkowych kas zapomogowych i kas strajkowych. One powinny być naturalnie tylko i wyłącznie dla związkowców.

Mocno zabrzmiął głos o potrzebie przywrócenia godności wszystkim członkom Związku, o koniecznym dziś, gdy już istnieją inne związki, rozdzielaniu tego, co robić należy tylko dla swoich od tego, co dla całego środowiska. Tym bardziej że Związek powinien być wreszcie dla związkowców, bronić przede wszystkim ich interesów. I, jak podkreślono, ZNP powinien wre-

szcie przestać się bać być związkiem roszczeniowym, walczącym ostro o byt i pieniądze dla pracowników, bo to dla nich najważniejsze. Być może należałoby nawet ograniczyć zakres swej działalności, zrezygnować ze spraw, które bwiąją powodem „motania” Związku w działania, które nie są skuteczne.

Bardzo gorzko z kolei brzmiały głosy tych nauczycieli akademickich, którzy po próbie podjęcia pracy w szkołach średnich i podstawowych nagle dowiadują się, iż choć byli mianowanymi nauczycielami, to teraz na mianowanie muszą pracować od nowa. Prawie pożegnaniem były wystąpienia przedstawicieli CDN i ODN. Ci pierwsi chcieliby, aby chociaż byli traktowani po ludzku, godziwie podczas tych rozstań, którym nie zapobiegł nawet protest środowiska i Związku. Jak to się stało, pytano, iż pracownicy oddziałów mający wieloletni staż dydaktyczny nie mogą skorzystać z uprawnień Karty i przejść na wcześniejszą emeryturę, chociaż całe życie uczyli? Czy nowa KRN jest w stanie skłonić MEN do uznania ich stażu za równorzędny stażowi I grupy zatrudnienia, czy też ludzie będą odchodzić z poczuciem, że ich przed laty oszukano?

Naturalnie wspominałem tu, o głównych, najczęściej poruszanych wątkach. Bowiem mówiono także o działalności gospodarczej, potrzebie posiadania własnego biura prawnego, które potrafiłoby szybko przygotować własne, związkowe projekty aktów prawnych, prowadzenia własnych analiz poziomu i warunków życia środowiska oświaty i nauki. Wnioskowano także zmniejszanie składek i odpisów na rzecz KRN (przepadło to jednak w głosowaniu). Były także akcenty międzynarodowe a to w związku z nową sytuacją Światowej Federacji Pracowników Nauki. Można by powiedzieć, że ta dyskusja nakreśliła w sumie nową wizję KRN ZNP, jako organizacji bardziej walczącej, skłonnej do nie tylko werbalnego, ale przede wszystkim czynnego protestu. Organizacji patrzącej szeroko ale realizującej głównie interesy i potrzeby swoich członków. Czy KRN ZNP taką będzie — czas pokaże. (WS)

POWIEDZIELI

KAZIMIERZ PILAT, prezes ZNP: — Członkom i działaczom Związku jest szczególnie miło mówić, że ZNP jest reprezentantem oświaty i nauki. A można tak mówić dzięki temu, że w ZNP istnieje właśnie samodzielny pion Krajowej Rady Nauki. Przez lata wspólnoty nie było między nami żadnych zadrążeń.

To dobra gwarancja na przyszłość. Po tych doświadczeniach kierownictwo „oświatowego” ZNP uważa, iż warto i należy popierać inicjatywne wysiłki związkowej nauki. Prezes Pilat powstrzymał się jednak od deklaracji, co do ewentualnego zagwarantowania stanowiska wiceprezesa Związku dla przedstawiciela nauki (taką propozycję — oczekiwanie wyrazili w dyskusji przedstawiciele Federacji ZNP). Obecna struktura: dwóch wspierających się i współpracujących na co dzień pionów, wydaje się być najlepsza. Rozbicie nauki i to tej, która swymi korzeniami sięga tradycji ZNP, która czuje się bliska ideałom tego Związku, to w pewnym sensie wstyd dla niej samej. Problemów stojących przed związkowcami jest tyle, że to już

samo w sobie skłania do jednoczenia a nie rozpraszania sił.

Prof. HENRYK SAMSONOWICZ, minister edukacji narodowej: — Porozumienie o współdziałaniu z trzema ogólnokrajowymi organizacjami związkowymi działającymi w obszarze nauki gwarantuje, że związki będą konsultantami wszystkich spraw dotyczących tej sfery, a prowadzonych przez MEN. Ale nie oznacza to — powiedział minister, że do opinii związkowców rząd i ministerstwo zawsze będzie się w pełni stosować. Związki w samorządnych uczelniach mają do odegrania szczególną rolę, jednakże może się ona uwidocznić jedynie poprzez działalność ich przedstawicieli w organach kolegialnych, w rękach których spoczywają rządy uczelni. W życiu szkół wyższych jest wiele działań pozornych, które muszą być poddane weryfikacji, uczelnie muszą same przeprowadzić remanent „stanu posiadania”. Istnieją poważne przeszkody na tej drodze: sytuacja gospodarcza ograniczająca możliwości zdecy-

dowanej poprawy sytuacji materialnej szkolnictwa wyższego, po wtóre stan umysłów, który powoduje, że nawet mając ustawę dającą prawie wszystko, wielu nie potrafi z tego skorzystać i oczekuje, że wciąż ktoś za nich podejmie najważniejsze decyzje. Gdy mowa o płacach w nauce, to i minister pragnąłby aby były one na poziomie 135 proc. średniej, ale na razie jest to niemożliwe. Jeśli uda się wywalczyć na rok przyszły budżet MEN w wysokości 50 bln złotych, co z pewnością łatwe nie będzie, to ów wskaźnik może wynosić co najwyżej 111—114 proc. Jeśli się uda. Miejmy nadzieję, że może za 2 lata położenie nauki wyraźnie się poprawi, stwierdził minister Samsonowicz.

JANUSZ LIPIEC, przewodniczący Zarządu Federacji ZNP: — Osobowość prawną organizacji zakładowych i równa reprezentacja we władzach związkowej nauki (to jest jeden przedstawiciel z jednej organizacji), to wystarczające warunki integracji Federacji ZNP i KRN ZNP. Na 46 członków Rady Federacji takie rozwiązanie przyjmie 41.

ALFRED MIODOWICZ, przewodniczący OPZZ: — OPZZ nie jest organizacją doskonałą, jak każda tak i Porozumienie może i powinno być lepsze, skuteczniejsze w działaniu. I w tym właśnie kierunku trzeba go zmieniać. OPZZ

niewątpliwie jest organizacją o charakterze roszczeniowym, ale na pewno nie awanturniczym. Kraj, gospodarka dopiero stoją na progu dużego regresu, z którego wychodzenie trwać będzie nie parę miesięcy, ale na pewno parę lat. To co się w gospodarce w ostatnich miesiącach dzieje jest podwójnie niepokojące, bo z jednej strony drastycznie spada poziom życia ludzi, z drugiej nie widać tendencji rozwojowych. Największy problem polega na tym, jak obronić tych, których już dotknęło bezrobocie, tych którym zagląda ono do oczu. Czy uda się to zrobić w pojedynkę? Wydaje się, że będąc razem może to być łatwiejsze stwierdził Alfred Miodowicz.

CZESŁAW SZCZEGIELNIAK, przewodniczący Rady Federacji ZNP: — Gdybyśmy nie dopuścili do rozbicia ruchu w nauce na pewno mielibyśmy więcej efektów ze związkowego działania. Integracja wszystkie organizacje wzmocni. Oczekujemy, że gdy ona już nastąpi, nauka będzie miała przynajmniej jednego wiceprezesa ZNP. Członkowie federacji czekają na decyzje (WS)

BŁĘDNE KOŁO

W maju usłyszałem, że widzę świat w ciemnych kolorach. Napisałem wówczas, że 328 absolwentów dwóch zespołów szkół zawodowych w Ostrowi Mazowieckiej może nie znaleźć dla siebie pracy. Analogicznej sytuacji należało się spodziewać w wielu małych miasteczkach. (patrz art. pt. „W klasie zaległa cisza”, „Głos” nr 19 z br.).

Upłynęły cztery miesiące. Dziś mogę powiedzieć, że to nie mnie wówczas zabrakło wyobraźni. W Ostrołęckiem, gdzie leży Ostrow Mazowiecka, w połowie września pozostawało bez pracy na zasiłku 2252 tegorocznych absolwentów, w tym po technikach — 607 osób, po ZSZ — 1362 oraz 253 z maturami ogólniaka. Stanowili oni łącznie 18,5 proc. zarejestrowanych w tym województwie bezrobotnych.

Aktualne dane opublikowała niedawno rządowa gazeta „Rzeczpospolita”. Nie powinniśmy więc one budzić wątpliwości. „W połowie września pozostawało na zasiłku 147 376 młodych dziewcząt i chłopców. Stanowili oni aż 16,6 proc. ogółu bezrobotnych. Grupa dyplomantów uczelni liczyła 5804 osoby i nimi tym razem zajmował się nie będę.

Jeśli zważyć, że średnio szkoły zawodowe ukończyło ponad 99 tys. osób, a bez pracy pozostawało 55 514, to łatwo obliczyć, że więcej niż co druga osoba obija się w okolicach rodzinnego domu. W większych miastach bardziej przedsiębiorczą ich część można spotkać na lokalnych bazarach. Inni pozostają na garnuszku rodziców, traktując zasiłek jako kieszonkowe na piwo. Jakiś procent może zasilić margines społeczny, zwłaszcza podczas zbliżającej się zimy, gdy ceny będą rosły, a pieniędzy w kieszeniach ojców i matek nie przybędzie.

Spśród około 220 tys. absolwentów szkół zasadniczych na zasiłku pozostawało co trzeci (71 491 osób). Zabrakło pracy dla kilkudziesięciu tysięcy wykształconych w placówkach przyzakładowych.

Z pogłębiającego się ekonomicznego zamieszania obronną ręką, jeśli tak można powiedzieć — wyszli licealiści. Wśród zarejestrowanych stanowili oni 13 proc. tegorocznych dyplomantów (14 567). Jest ich tak niewiele dlatego, że część podjęła studia wyższe i dziwić się należy, że miast pozwolić pozostałym szlifować bruki, nie przyjęto ich w poczet studentów.

Sytuacja w poszczególnych województwach jest bardzo zróżnicowana. **Rekord pobilo woj. tarnowskie, gdzie wśród zarejestrowanych bezrobotnych młodzież stanowi aż 28 proc. (3680 osób).** Tuż, tuż uplasowało się nowosądeckie — 27,4 proc., dalej siedleckie — 25,3 proc., króśnieńskie — 24, miejskie krakowskie — 22,2, rzeszowskie — 22,1, radomskie — 21,9, zamojskie — 21,7, przemyskie — 21,4, tarnobrzeskie — 21,2 proc.

Najmniej młodych bez pracy pozostało w miejskim łódzkim — 5,9 proc., zagrożonym likwidacją kopalń wałbrzyskim — 9,7 proc. W żadnym z pozostałych województw odsetek nie był mniejszy niż 11 proc.

Porównawczo w najbardziej trudnej sytuacji znalazła się młodzież w Katowickim, gdzie poszukiwało zajęcia 2835 absolwentów techników, 3532 osoby po ZSZ i 1230 licealistów. W niewiele lepszej sytuacji byli młodzi z Kielecczyny (odpowiednio 2213 — 2526 — 725) i woj. rzeszowskiego (1677 — 1549 — 520).

Czy są szanse, że za rok ten sam rytm się nie powtórzy? Moim zdaniem nie ma takiej perspektywy. Z prezentowanych prognoz ekonomicznych wynika, że notowany od stycznia 1990 r. gwałtowny spadek produkcji został wprawdzie zatrzymany w niektórych gałęziach przemysłu, ale ruchu w górę nie ma. W przededniu bankructwa stoi spora grupa przedsiębiorstw państwowych, a wśród nich renomowane do niedawna zakłady. Ledwie zapoczątkowana prywatyzacja zapewne rozwinię się na szerszą skalę w drugiej połowie 1991 r.

Jeśli nawet krzywa produkcji zacznie się wznosić w najbliższych miesiącach, nie musi to oznaczać gwałtownego wzrostu zapotrzebowania na ręce do pracy. Jeszcze do niedawna w wielu przedsiębiorstwach liczba zatrudnionych przekraczała

czasami aż o 30 do 40 proc. rzeczywiste potrzeby. Po prostu system zatrudnienia miał charakter socjalny i nie był oparty na przesłankach ekonomicznych, co pozwalało na ukrywanie istniejącego faktycznie bezrobocia. W 1989 i w pierwszym kwartale 1990 roku jego koszty brutalnie wkalulowywano w ceny wyrobów, marże handlowe itp.

Prywatyzacja placówek gwałtownie wystrzy spojrzenia dyrekcji i załóg na stan zatrudnienia. Już dziś w wielu przypadkach okazuje się, że zwolnienie jednej trzeciej załogi nie wpływa negatywnie na ilość produkcji. Dla coraz większej liczby osób staje się jasne, że jeśli będą chciały zarobić więcej, muszą pracować skutecznie. Konkurencja między pracownikami zakładów nie jest jeszcze zjawiskiem powszechnym, ale czas i prawa wolnego rynku wymuszają takie zachowania. Już dziś zaostrzyły się stosunki między ludźmi, często między starymi znajomymi. Ludzie zaczynają szanować pracę, ale jednocześnie w trudniejszych sytuacjach zachowania stają się coraz bardziej bezkompromisowe. A przecież daleko jeszcze do pełnej gamy sytuacji, jaką tworzy wolna gra interesów w otwartym systemie ekonomicznym, w którym na powierzchni utrzymują się lepsi.

Pewne symptomy wskazują, że nie należy się liczyć z gwałtownym wzrostem zapotrzebowania na fachowców w handlu, rzemiośle, usługach. Kto umie obserwować wie, że nowo powstające placówki prywatne są obsadzone w zasadzie przez członków danej rodziny oraz ufających sobie przyjaciół, którzy wnoszą do interesu kapitał. Dopiero najwcześniej za dwa, trzy lata, gdy w sektorze prywatnym zaczęną rosnąć kapitały, a w ślad za tym najsilniejszy jego reprezentanci rozpoczną inwestowanie, młodzi przedsiębiorcy zaczęną poszukiwać fachowców.

Spodziewałem się, że w sytuacji, która jest znana, resort pracy przygotowuje dwuczęściowy program zatrudnienia młodzieży: na dziś i jutro. W części pierwszej zaproponowane zostaną rozwiązania na okres przejściowy do czasów, w których wolny rynek w Polsce stanie się faktem. Sądziłem, że stworzenie przejściowego systemu zachęt dla pracodawców przyjmujących do pracy absolwentów, tworzących dla nich nowe miejsca — pobudzi przedsiębiorstwa do działania. Tymczasem resort pracy jest zdania, że pomoc dla zakładów powinna polegać głównie na przygotowaniu dla nich podaży wysoko kwalifikowanych specjalistów, stosownie do nowych potrzeb. Nie dość na tym. Uważa się, jak można było przeczytać w specjalnym dokumencie dla Sejmu RP, że nie byłoby właściwe kontynuowanie ulg i zachęt finansowych oraz skłanianie do nadmiernego zatrudniania. Druga część opinii wydaje się być wręcz nieporozumieniem. Kto i kogo byłby dziś w stanie nakłonić do zwiększenia załogi ponad rzeczywiste potrzeby.

W dokumentach formułujących założenia realizowanej u nas reformy ekonomicznej dość trafnie przewidziano zasięg bezrobocia i wielkość tej grupy ludzi. Ten element został z góry wpisany w scenariusz reformy. Już w styczniu br. specjaliści zdawali sobie sprawę, że sektor państwowy będzie się długo bronił i wolno dostosowywał do nowej rzeczywistości, ponieważ relatywnie dysponuje dużymi zasobami ekonomicznymi. Zwolnienia, także grupowe, następują, ale przyjęcie do pracy jest i będzie niewiele. Ślusznie przypuszczano, że tak jak w latach 60. na Zachodzie, tak dziś u nas absolwenci szkół ponadpodstawowych i wyższych staną się kosztami ofiarnymi zmian systemowych.

Spodziewałem się w związku z tym, że między lutym a początkiem roku szkolnego 1990/91, a także akademickiego, przygotowane zostaną zasady przedłużania nauczania z trzech do czterech lat w części szkół zasadniczych, wraz ze wstępną próbą ich przekształcenia w placówki na poziomie średnim. Sądziłem, że skoro przedstawiciele wyższych uczelni wciąż mówią o nie wykorzystanych mocach kadry nauczającej, to podjęte zostaną kroki w celu zwiększenia liczby studiujących na pierwszym roku z około 60 do co najmniej 80 tys. Dzięki temu można by przetrzymać część młodzieży, nie narażając jej na brutalne zderzenie z prawami wolnego rynku.

Odnoszę wrażenie, że koszty tych decyzji byłyby niewiele większe niż suma comiesięczne zasiłki dla 141 572 zarejestrowanych bezrobotnych absolwentów szkół ponadpodstawowych. Policzymy. We wrześniu minimalne wynagrodzenie, które jest podstawą zasiłku, wynosiło 368 tys. Absolwent przez 5 miesięcy dostaje 110 proc. tej sumy. W wrześniu zasiłki pochłonięły 57.308.345.600 zł. W październiku najniższe wynagrodzenie zostało podwyższone do 440 tys. zł. Jeśli dodamy do tej kwoty 10 proc. i pomnożymy przez wspomnianą liczbę zarejestrowanych, to okaże się, że ze skarbu państwa popłynęło 68.620.848.000 zł. Dopiero po upływie 5 miesięcy zasiłek spada do 95 proc. najniższego wynagrodzenia.

Sądziłem, że między lutym a końcem sierpnia br. zbierze się jakiś reprezentatywny międzyresortowy zespół fachowców i wstępnie określi kroki i metody postępowania z dotychczasowym systemem szkolnictwa zawodowego. Dobrze, że MEN w wewnętrznym dokumencie zdobyło się chociaż na postawienie pytań w tej sprawie. Ale czas płynie, a nikt nie zaczął odpowiadać na te pytania.

Tymczasem rośnie liczba szkół przyzakładowych przekazywanych kuratoriom lub likwidowanych. Wiele wskazuje na to, że w rozpoczętym roku 1990/91 placówki te mogą osiągnąć swój kres z kilku powodów: — ekonomicznych możliwości dotychczasowych sponsorów; — braku ich zainteresowania młodą kadrą absolwentów z powodu niemożności określenia profilu przyszłej produkcji; — gwałtownego skurczenia się rynku pracy dla niedoświadczonych fachowców.

Placówki kuratorskie też cierpią na coraz ostrzejszą niewydolność. Pod znakiem zapytania znalazł się udział różnych resortów w finansowaniu specjalistycznych programów, podręczników, wyposażenia warsztatów itp.: — praktycznie nie ma już dopływu nowych maszyn i urządzeń do szkolnych warsztatów, a zarazem kończą się możliwości organizowania praktyk zawodowych w przedsiębiorstwach; — coraz bardziej maleją możliwości samofinansowania się warsztatów i z ich funduszy także macierzystych szkół, ponieważ fabryki zrywają powiązania kooperacyjne, rosną ceny surowców, ograniczony został rynek zbytu produkowanych detali — na tle rysujących się przekształceń w gospodarce budzą wątpliwości treści merytoryczne programów nauczania, obowiązująca klasyfikacja zawodów i specjalności: — nikt nie jest w stanie określić liczby kształconych fachowców.

Czy w czerwcu 1991 roku kolejny rzut absolwentów znów będzie sobie zadawał dramatyczne pytania o swą przyszłość?

MEN na postawione przez siebie pytania nie zaczął odpowiadać. Czyni to natomiast po części resort pracy, zresztą w dość swoisty sposób. Ze wspomnianego dokumentu, który został przygotowany dla Sejmu RP, można się m.in. dowiedzieć, że trzeba anulować przepisy zobowiązujące zakłady do zwrotu kosztów kształcenia przyjmowanych do pracy absolwentów ZSZ. Sugeruje się położenie głównego nacisku na szkolenie młodzieży stosownie do globalnych i regionalnych potrzeb w takich dziedzinach, jak języki obce, bankowość i finanse, ubezpieczenia, działalność socjalna, pomoc społeczna, służby pracownicze, policja, mała przedsiębiorczość, sekretarki, menedżerowie sfery pozaprodukcyjnej, obsługa komputerów itp.

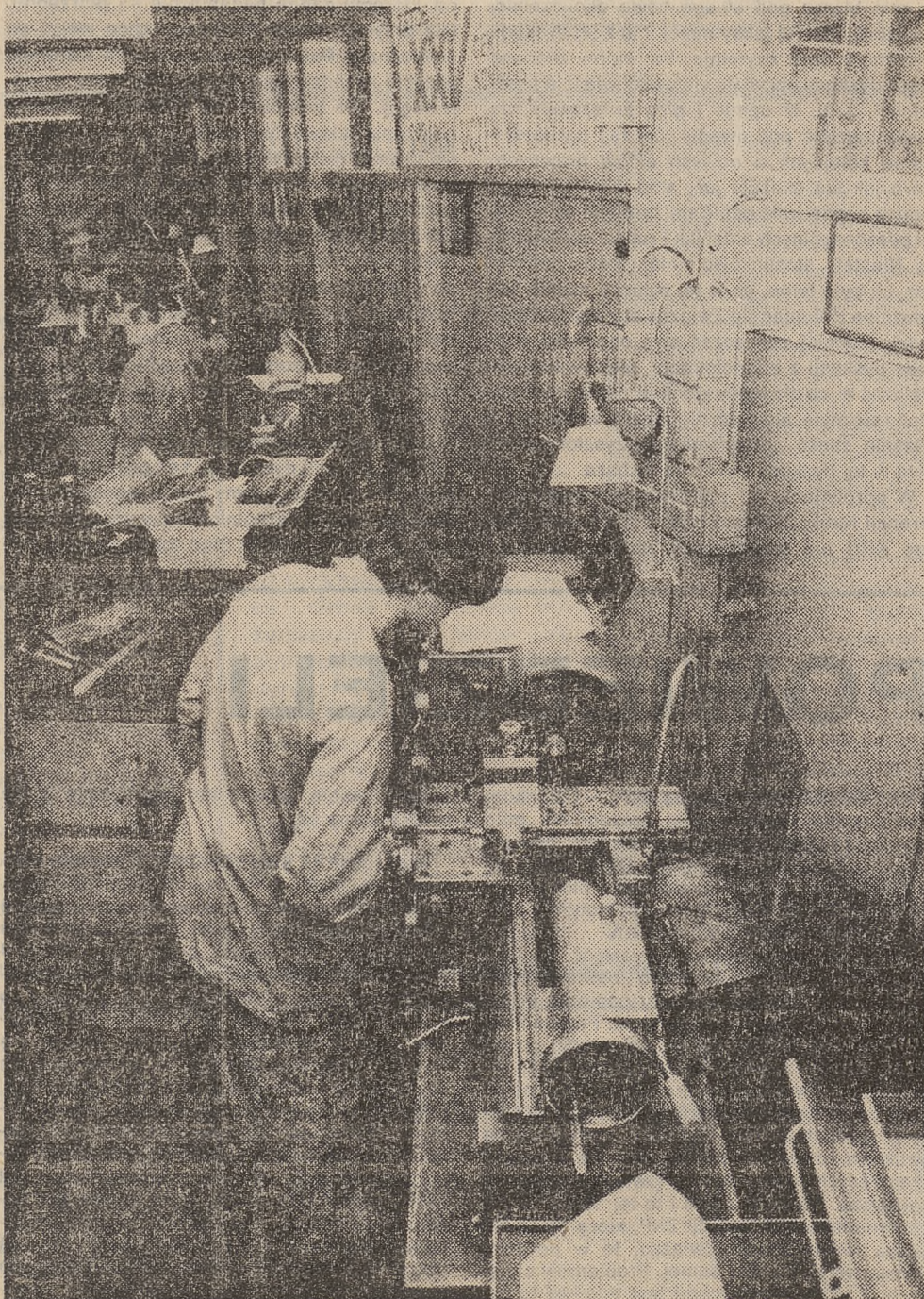
Absolwenci techników i ZSZ jak się uważa, powinni mieć możliwość uczestniczenia w kursach ZDZ dających uprawnień do wykonywania usług: naprawa sprzętu gospodarstwa domowego, radio-telewizyjnego, hydraulika, samochody, malowanie, kosmetyka itp. Wszystko z myślą o prowadzeniu warsztatów usługowych na własny rachunek. Wszyscy zainteresowani powinni mieć możliwość otrzymania niskooprocentowanych kredytów i pożyczek na zagospodarowanie.

Głównym źródłem finansowania szkolenia miałyby być, jak sugeruje resort pracy, suma 120 miliardów znajdujących się w dyspozycji MEN. Mówi się także o kontaktach z EWG oraz innymi instytucjami zachodnimi.

Warszawski kurator oświaty, odpowiadając na pytanie dyrektorów szkół — zadane z okazji nowego roku szkolnego — co robić, dowcipnie wybrnął z sytuacji instrukcją jest brak instrukcji. Oznacza to, iż każdy powinien się poczuć odpowiedzialny, w ramach swych kompetencji, za prowadzenie dobrej szkoły. Ci z zawodówek pytają: — za jakie pieniądze? Kogo i dla kogo mają kształcić?

W tym momencie podzielam punkt widzenia znanego krakowskiego socjologa, dra hab. Jana Jerschiny. W swoim czasie w wywiadzie dla Tygodnika „Solidarność” powiedział on m.in., że „(...) im się jest uboższym, tym bardziej trzeba unowocześniać system edukacyjny. Inaczej grozi nam błędne koło: nie będzie się można unowocześnić, bo brak specjalistów. A specjalistów będzie brakować, bo nie ma na ich kształcenie dochodów płynących z unowocześnienia gospodarki. (...) Jedyne ratunkiem jest aby reforma edukacji stała się wręcz elementem reform ekonomicznych — natychmiast”. Nie zauważyłem zrozumienia dla tego poglądu.

JERZY KRAŚNIEWSKI
Fot. M. Suchecki



POŚŁANIE

Uczestnicy Krajowego Przedstawicielstwa Emerytów i Rencistów — przywódcy działających w Polsce central związkowych oraz ich przedstawiciele — zwracamy się do organizacji wszystkich nurtów ruchu zawodowego o udzielenie emerytom i rencistom daleko idącej pomocy w pokonywaniu trudności związanych z uciążliwościami życia codziennego. Pomoc ta będzie szczególnie niezbędna w nadchodzącym okresie jesienno-zimowym.

Zwracamy się również do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o rozpoczęcie z dniem 1 października 1990 r. rewaloryzacji emerytur i rent, z bezwzględnym dotrzymaniem terminów ich wypłat oraz zakończenia jej w odniesieniu do całego portfela emerytalnego w roku przyszłym. Domagamy się, aby do końca

1990 r. Rząd RP przedstawił społeczeństwu rzetelny program polityki społecznej państwa, ze szczególnym uwzględnieniem w niej problemów emerytów i rencistów.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność '80” — **Stanisław Kocjan**; Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych — **Alfred Miodowicz**; Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” — **Edward Radziejewicz**; Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” — **Piotr Bumgart**; Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych — **Jan Wolek**; Krajowe Przedstawicielstwo Emerytów i Rencistów — **Zdzisław Kruzel**.

Szczecin, 14 września 1990 r.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

PISZĄ UCZNIOWIE STRACILIŚMY WSPANIAŁYCH WYCHOWAWCÓW

Przeżywamy ogromne rozczarowanie. Straciliśmy wspaniałych wychowawców, całym sercem oddanych młodzieży. Odsunięto ich od pracy w naszej szkole. Trudno jest się nam z tym pogodzić. Podjęliśmy decyzję o zorganizowaniu apelu pożegnawego. Skromnym kwiatkiem, który byłby symbolem naszej dziecięcej, szczerzej wdzięczności, chcieliśmy podziękować wspaniałym, emerytowanym nauczycielkom i byłemu panu dyrektorowi, za ich długoletnią pracę i trud włożony w nasze wychowanie.

Są to — pani Salomea Kądziołka, nasza wychowawczyni, z którą stawialiśmy pierwsze kroki w naszej szkole, zawsze troskliwa, opiekuńcza, pełna matczynego serca.

Pani Waleria Goryl, która wprowadzała nas w tajniki chemii i fizyki, zawsze optymistycznie nastawiona do ludzi i życia.

Pan Czesław Żurek, który przez 16 lat pełnił funkcję dyrektora w naszej szkole. Troszczył się o wysokie wyniki w nauce, wielu absolwentów z naszej szkoły wspaniale zdawało egzaminy do szkół średnich i znaczna ich część kończyła studia. Był naszym wychowawcą w kl. III. Wspaniały nauczyciel muzyki i najlepszy przyjaciel. To oni właśnie uczyli nas szacunku do innych nauczycieli, do rodziców i starszych. Zawsze spokojni, opanowani i uśmiechnięci, pełni taktu i kultury.

Pan dyrektor został odsunięty ze stanowiska. Na jego miejsce znalazł się inny nauczyciel, który w poprzednim roku nie pracował już w naszej szkole — pan Czesław Mida. To właśnie on zabronił przeprowadzić nam ten apel — oznajmiła ze łzami w oczach nauczycielka, która miała pomóc nam w zorganizowaniu tej skromnej uroczystości.

Czyżby obecny pan dyrektor nie znał i nie doceniał wartości tych ludzi? Czy swoją długoletnią pracą na rzecz młodzieży nie zasłużyli sobie na słowa wdzięczności? Dlaczego tak brutalnie odbiera nam inicjatywę?

Nasza była wychowawczyni, która obecnie przebywa na urlopie chorobowym, gdyż mocno przeżyła pociągnięcia władz kuratorskich, zawsze wpajała nam prawa i obowiązki wynikające z Deklaracji Praw Człowieka i Kodeksu Ucznia. Mogliśmy być gospodarzami we własnej klasie i szkole. Zawsze mogliśmy mówić — „nasza szkoła”. A teraz?

Nasi rodzice i starsze rodzeństwo sygnalizowali o sytuacji w naszej szkole. Jeżdżili delegacje do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie. Pisano petycje — jednak na próżno. Postąpiono wbrew obietnicom. Zwracamy się z ogromną prośbą o przekazanie tego listu Szanownemu Panu Ministrowi. Wierzymy, że będzie naszym sprzymierzeńcem, przecież tyle zależy od niego.

**uczniowie kl. VIII
Szkoły Podstawowej
w Tworkowej**

(pod listem widnieją podpisy 10 uczniów)

SZÓSTKA CZY PAŁA?

W naszej szkole średniej wprowadzono sześciopunktową skalę ocen. Z początku wprowadziło to trochę zamieszania w uczniowskich i nauczycielskich głowach... Czy „można” teraz stawiać „plusy” i „minusy”? Otóż można. Niektórzy nauczyciele w innych szkołach lidzbarskich stosują karkołomną „arytmetykę”, bo stawiają... „punkty po przecinku”! Na przykład można otrzymać za odpowiedź: 4,6 punktu, a więc jakby trochę mniej niż dawne 4+? Przypuszczam, że „nowatorzy” zastosują zaraz precyzyjniejsze oceny w „tysięcznych”, po przecinku, np. „3,002 pkt”?...

Póki co uczniowie cieszą się z „dwójek”! Nauczycielom znającym kryteria oceniania uczniów w innych państwach nawet ta 6-punktowa skala wydaje się zbyt mała! Marzy im się skala np. 25-punktowa i to byłby — naj! Dostać na świadectwie np. aż pięć „dwudziestek”!

Tymczasem pierwszaki z liceum „biorą” już

z niektórych przedmiotów — jedyńki, czyli paly.

Podśluchana rozmowa w pokoju nauczycielskim: „Na szóstkę to teraz umie tylko Pan Bóg; ja chyba umiem na piątkę (i to nie każdy temat, którego uczeł), na czwórkę — najlepszy uczeń z mojego przedmiotu w całej szkole, na trójkę najlepszy uczeń w klasie, trochę innych może umieć na dwóję, a reszcie trzeba dać pałę i po rodziców!”

Osobiście jestem za tym, aby nie szafować ocenami ekstremalnymi. Można nadal „wyrównywać” oceny znakami — „plus” i „minus”, (ale nie przy ocenach końcowych i na semestr!), natomiast nie należy stosować idiotyzmów w postaci „setnych” czy „dziesiętnych” po przecinku!

Ciekawe jakie są spostrzeżenia innych kolegów z tej innowacji?

**WIESŁAW CZERMAK-NOWINA
Lidzbark Warmiński**

PRZED NASZYM ŚWIĘTEM

Zbliża się Dzień Edukacji Narodowej — nasze nauczycielskie święto. Obchodzić je będziemy skromnie. W wielu wypadkach bez zabaw, jak to dawniej tradycyjnie bywało. Ale nie o tym pragnę pisać.

Zastanawiam się nad sprawą obdarzania nauczycieli w tym dniu kwiatami. Córkami i synami panów prezesów, czy dyrektorów przyniosą jak zawsze całe naręcza. Jakże mają odczucie te dzieci, których rodzice nie są w stanie kupić nawet jednego kwiatka? Są przecież liczne rodziny wielodzietne, gdzie ten wydatek trzeba pomnożyć. Są samotne matki, wiążące ledwo koniec z końcem.

I tu jest pole do działania dla wychowawców klas. Trzeba działwie podpowiedzieć, by ten miły zresztą dla nauczycieli zwyczaj zamienić w zbiorowy bukiet. Kto może, tyle da. To sprawa delikatna, którą sami uczniowie mogą załatwić. Niech kwiaty poda właśnie to dziecko, którego rodzice nie mogą dać pieniędzy na tak duży wydatek. Pojedynczy kwiat to 1 — 2 tysiące złotych, czyli wartość bochenka chleba. Zastanówmy się wspólnie nad tym problemem.

**TADEUSZ ŁAWICKI
emerytowany nauczyciel
Chelmo**

MAM INNE ZDANIE

Niniejszym oświadczam, że nie podzielam stanowiska Prezydium Zarządu Głównego ZNP w sprawie nauki religii w szkołach, zawartego w liście skierowanym do naszego ministra. W szczególności stwierdzam, że decyzję w tej sprawie podjęło Prezydium bez konsultacji z szeregowymi członkami Związku. Moim zdaniem w tekście przytoczonego wydanego problemu. Jak te, że nauka religii wydłuży czas pobytu uczniów w szkole. Faktycznie będzie odwrotnie, gdyż wielu uczniów zaoszczędzi sporo czasu, który przeznaczano na dojdęcie do punktów katechetycznych. Wyдумany jest też problem dezorganizacji pracy szkoły w czasie rekolekcji. Gdyby tak rzeczywiście się stało świadczyłoby to tylko o nieudolności rady pedagogicznej i jej przewodniczącego. Nadmieniam, że na skutek ułatwienia młodzieży udziału w rekolekcjach w 1953 r. musiałem przez rok pracować w zawodzie nienauczyielskim.

**RYSZARD OSTROWSKI
Gliwice**

NA PRZYKŁADZIE JEDNEJ SZKOŁY

Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Oddziału w Bytomiu, przedstawia zestawienie faktycznych skutków podwyżek płacowych nauczycieli wprowadzonych zarządzeniem MEN z 13.07.90 r. w okresie ferii letnich na przykładzie wynagrodzeń nauczycieli II Liceum Ogólnokształcącego w Bytomiu.

1. Według stawek obowiązujących w II kwartale br. nauczyciele mianowani oraz na umowach o pracę na czas nieokreślony bądź do 31.08 br. otrzymali łącznie 57 034 249 zł.

2. Po przeliczeniu poszczególnych składni-

ków wynagrodzenia według stawek obowiązujących od 1.07 wynagrodzenia należne wyniosły 67 732 493 zł.

3. Wzrost wynagrodzeń spowodowany zarządzeniem MEN z 13.07 wyniósł 9 798 246 zł., co stanowi 16,91 proc. sumy wynagrodzeń obliczonych wg starych stawek.

4. Jeżeli wynagrodzenie za VII i VIII obliczone według stawek II kwartału zwiększymy o współczynnik waloryzacji wynagrodzeń II kwartału (14,9 proc.), to tak zwaloryzowane wynagrodzenia dadzą kwotę 66 566 452 zł.

5. Faktyczny wzrost wynagrodzeń w stosunku do wynagrodzeń II kwartału wyniesie więc 1 166 043 zł, czyli 1,75 proc.

6. Dla nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu pracy wzrost wynagrodzeń w stosunku do stawek II kwartału wyniósł 16,67 proc., a do faktycznych wynagrodzeń II kwartału 1,54 proc.

7. Dla nauczycieli zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy na okres do 31.08, ten sam wzrost wynagrodzeń wyniósł odpowiednio: 20,44 proc. i 4,82 proc.

8. Wahania indywidualnego wzrostu wynagrodzeń nauczycieli pełnozatrudnionych sięgają od 12,32 proc. (nauczycieli o największej liczbie przydzielonych godzin ponadwymiarowych) do 20,44 proc. (nauczycieli bez nadg.).

9. W stosunku do wynagrodzeń zwaloryzowanych wzrost wynagrodzeń waha się od — 2,24 proc. (obniżenie wynagrodzenia!) do 4,82 proc.

10. W przypadku nauczycieli niepełnozatrudnionych wahania są minimalne: od 20,35 proc. do 20,49 proc. i odpowiednio od 4,75 proc. do 4,87 proc..

WNIOSKI

1. Szkoły nie wykorzystują przewidywanego na 21 proc. wzrostu wynagrodzeń za miesiące lipiec i sierpień. „Oszczędności” wynoszą ponad 5 proc., co w badanej szkole daje kwotę ok. 3 mln zł.

2. Oszczędnościowej operacji dokonano kosztem nauczycieli pełnozatrudnionych, a właściwie tych spośród nich, którym w szkole przydzielono godziny ponadwymiarowe.

3. Opisana sytuacja spowodowana została anachronicznym ustalaniem wynagrodzenia za zmienne składniki wynagrodzenia w okresie urlopu wypoczynkowego.

4. Określenie średniej z 10 miesięcy z kwot wynagrodzeń za zmienne składniki winno być zastąpione wynagrodzeniem za średnio wykonaną pracę z okresu zajęć szkolnych w danym roku szkolnym.

5. Naruszono zasadę sprawiedliwości i równości przez odmienne (gorsze) potraktowanie nauczycieli pełnozatrudnionych w stosunku do nauczycieli zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy.

UWAGI

1. Nie dokonano waloryzacji średniej urlopowej za zmienne składniki wynagrodzenia przez zwaloryzowanie o 14,9 proc. wynagrodzeń uzyskanych z tego tytułu w II kwartale br.

2. Nie wyjaśniono sprawy waloryzacji ekwiwalentu za urlop nauczycielom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę na okres krótszy, niż rok szkolny. Ekwiwalent ten winien być zwiększony o 14,9 proc. jeśli był wypłacony do 30 czerwca, bądź przeliczony na obowiązujące od 1 lipca stawki, jeśli wypłacono go w późniejszym terminie.

GDZIE BYŁEŚ DRUHU?

Ciągłe czytanie to samo. Przywrócić harcerstwo społeczeństwu. Proponuję odmianę spojrzenia. Przywróćmy społeczeństwu harcerstwo! Dość już mam panów wypowiadających się tonem autorytatywnym co jest, a co nie jest harcerstwem, kto komunizował itp.

W końcu ci co byli lub są harcerzami wiedzą, jak to jest naprawdę, a kto nie był lub nie jest harcerzem to mu chyba wszystko jedno. A jeśli nie wszystko jedno to zapraszam do zapoznania się z faktami — najlepiej u źródeł, czyli pytając instruktorów, harcerzy i ich rodziców. Niektórzy

piszą o harcerstwie od wielu lat nie prowadzą drużyn ani szczeptów, nie organizują obozów, ani też nie reprezentują żadnej organizacji harcerskiej dziś działającej.

Dlatego pytam: gdzie byłeś druhu jeden z drugim kiedy likwidowano ONC na lilijce, kiedy wprowadzano piaskowe koszule? Czy aby nie siedziałeś sobie spokojnie w zarekawkach planując jak to będzie pięknie, kiedy już ktoś za ciebie wywalczy wolną Polskę? A może korzystałeś z dobrodziejstwa emigracji, żeby przyjechać na gotowe i zdążyć przed rozdawaniem sznurów? Nie było cię wśród delegatów na VI Zjazd ZHP kiedy usiłowano nam dopisać do nazwy „socjalistyczny”. Pojawiłeś się dopiero, kiedy już nawet dzieci w przedszkolu mówiły, że nie ma wolności bez „Solidarności”.

I teraz ty druhu chcesz nam — szeregowym instruktorom tłumaczyć, jak powinno się wychowywać.

Jeśli kogoś w naszym ukochanym wolnym kraju stać jeszcze na chwilę refleksji, to gorąco o to proszę.

Związek Harcerstwa Polskiego naprawdę nie zasłużył sobie na takie traktowanie za te osiemdziesiąt lat służby społeczeństwu. Niesprawiedliwe jest upowszechnianie jednostkowych faktów czy wydarzeń, czasami smutnych, czasami żenujących, a czasami wręcz szkodliwych, ale przecież pojedynczych i wynikających z głupoty, niekompetencji lub arogancji.

Niesprawiedliwe jest pomijanie tych wielu codziennych dokonań ZHP jego instruktorów i drużyn.

Zastanówmy się dlaczego ZHP broni się przed likwidacją. Dlaczego kilkadziesiąt tysięcy społecznych instruktorów nie odchodzi ze służby, nie porzuca drużyn, nie chowa swoich mundurów na lepsze spokojniejsze czasy? Dlaczego rodzice nie zabierają swoich dzieci z tej „post-pepperowskiej przybudówki”?

Nie trzeba być psychologiem, wystarczy myśleć logicznie — prawda, jak świat stara „człowiek się obraża tylko o prawdę”. Nie mogą mnie dotknąć wyzviska Bukowskich czy Suchockich, bo oni piszą o swoim ZHP, nie o moim. Oni tego ZHP, w którym ja jestem po prostu nie znają.

W czasie kiedy przystępowaliśmy do całkowitego przeobrażenia Związku, kiedy drużyny i hufce podjęły ostrą walkę z „aparctwem” wewnątrzorganizacyjnym to autorzy publikacji na temat harcerstwa byli już poza ZHP. Nie umieli poradzić sobie ze swoimi hufcami, naprawić zła w swoim środowisku i postanowili uzdrawiać cały ZHP, bo to można robić bez żadnych kompetencji — taka ogólność.

Teraz im żal. Widzą zmiany, widzą siłę jaka tkwi w zespołach instruktorskich, widzą, że Związek jest reformowalny i ta myśl ich zabija. Ofiara daremna. Opuścili ZHP, założyli własną organizację i wszystko na nic. ZHP istnieje nadal i ma szanse, autentyczne szanse na pełne odrodzenie poprzez zmiany w świadomości instruktorów czujących, że mogą sami o sobie i swoich środowiskach decydować, a oni „prawdziwi” odnowiciele nie są potrzebni.

Ale nie tak prosto. Nic z tego, skoro od dziesięciu lat mówimy, że ZHP jest niereformowalny to znaczy, że tak jest — w każdym razie my to udowodnimy, uniemożliwiając demokratyczne przemiany w Związku, fałszując jego dzień dzisiejszy, bo przeszłość to bez trudu jest nasza.

I walczą rozdając na prawo i lewo ciosy różne. Ale o co walczą? Przecież hasła z ich sztandarów od marca 1989 r. są przez ZHP realizowane. Z kim walczą skoro instruktorzy ZHP nie podejmują rękawicy nie widząc w ich wypowiedziach obrazu swego Związku.

W czym imieniu walczą, jeśli nie prowadzą drużyn, szczeptów ani hufców, i nie stoją za nimi harcerskie środowiska.

Po co walczą skoro można nareszcie w Polsce założyć własną organizację i pokazać co to znaczy prawdziwe harcerstwo. No tak, ale do tego trzeba mieć zwolenników — i to jest jedyny prawdziwy cel tej walki!

**MARIANNA ZANIEWSKA
Warszawa**

WIECZNE ZMARTWIENIA

cy). — A właśnie przydałaby się tutaj jakaś rewolucja. Wydaje mi się, że cała koncepcja nauczania początkowego jest źle postawiona. Drobne retusze, odchudzanie programu niczego nie uzdrowi.

Jolanta Świeżak zgadza się z koleżanką: — Obciążenie maluchów materiałem pamięciowym i uczenie ich pojęć abstrakcyjnych to duży błąd. Naukę ograniczyłabym do elementarnych celów: pisanie, czytanie, mówienie, liczenie. Natomiast większą uwagę skupiłabym na twórczej aktywności dziecka. Siedmiolatkowie mają silne potrzeby ekspresji. Uwielbiają malowanie, rysunek, śpiew, zabawę w teatrzyk, układanie wierszyków. Właśnie tego typu zajęcia powinny stanowić trzon nauczania początkowego.

Nauczycielka obawia się jednak, że wymagałoby to nowego modelu kształcenia pedagogicznego. Dziś specjalistów do plastyki, muzyki mamy tylko w starszych klasach. Natomiast w młodszych musiałby to być jeden pedagog niezwykle wszechstronny.

— Nie zapominajmy też o pracach ręcznych — dodaje Jadwiga Michalak — siedmiolatek uczy się wielu czynności manualnych dopiero w szkole. Jest to dla niego duże przeżycie. Jedno dziecko potrafi wykonać pracę szybciej, drugie wolniej. Temu ostatniemu nie wolno przerywać. Wszelkie więc ograniczenia i rygory, że zajęcia z pracy-techniki mogą trwać w tygodniu tylko 45 minut, są nie na miejscu.

Nauczycielki nauczania początkowego rozpoczynają nowy rok szkolny bez zachwyty, zwłaszcza, że sytuacja pod jednym względem na pewno się nie poprawi. Nadal będą musiały wykonywać prawie wszystkie pomoce dydaktyczne we własnym zakresie, kupować bristol i flamastry (często za własne pieniądze) i projektować różne plansze, rozsypanki, układanki, kołówki, składanki itp.

Również nauczycielka muzyki znajduje się w rozterce. Bożena Zalewska już nawet nie wie, co zrobić, żeby przedmiot ten zyskał właściwą rangę. Nikt go nie docenia, nawet rodzice. Bo gdy uczeń powie w domu, że z muzyki dostał piątkę, a z matematyki czy z polskiego dwóję, to otrzyma burę jeszcze z uwagą, po co tej muzyki się uczył.

— Problem nauczania przedmiotów artystycznych w szkole podstawowej powinien być chyba inaczej rozwiązany — zastanawia się nauczycielka. — Wszystkich, bez względu na uzdolnienia traktuje się jednakowo. Może dla „głuchych” wprowadzić tylko zaliczenia z podstaw teorii muzyki, a więcej czasu poświęcić talentom? Są przecież takie dzieci, które nie tylko grają i śpiewają, lecz nawet komponują.

CZY SIĘ DOGADAMY?

Natomiast polonistki widzą wiele pozytywnych zmian, chociaż — ich zdaniem — nie brakuje przysłowiowych tyżek dziegciu. Grażyna Kisielińska przejrzała zmodyfikowane programy do klas, w których będzie uczyć polskiego, to jest do IV, VI i VIII.

— Do programów w klasach IV i VIII nie mam większych zastrzeżeń — mówi nauczycielka. — Są znacznie „odchudzone”.

Natomiast w klasie VI jest nadal za dużo treści i za mało godzin. Było sześć lekcji tygodniowo, teraz pięć, a materiał ten sam: duże, grube lektury obowiązkowe i sporo poezji. Spodziewam się wielu trudności. Niektóre utwory poetyckie poprzeryzowano z klasy do klasy. Pewnie słusznie, bo chodziło o odpowiednią gradację trudności interpretacyjnych. Zmusi to uczniów do „biegania” po podręcznikach, albo wręcz szukania nowych wierszy w rzadkich wydawnictwach. Sama poświęciłam sporo czasu na dotarcie do niektórych utworów Asnyka i Tetmajera. I dopiero gdzieś tam w trzeciej bibliotece usiadłam i przepisałam. Pewnie to tak będzie, że pójdą w ruch kalki i długopisy.

Nauczycielki języka polskiego z sokołowskiej podstawówki mają też zastrzeżenia ogólniejszej natury. — Mamy przecież przygotować dzieci do egzaminów wstępnych — mówi Grażyna Kisielińska. — Podstawowym wymogiem jest poprawność w pisaniu i wysławianiu się. A tymczasem nawet w tych odchudzonych i zmodyfikowanych programach nie ma czasu na ćwiczenie kultury języka. Za to jest dużo skomplikowanych reguł gramatycznych. Czy nie można tych proporcji odwrócić?

Poza tym polonistki zauważyły, że uczniowie mają ogromne kłopoty z przyswajaniem poezji współczesnej. — Chyba te wiersze są za trudne i nie powinny się znaleźć w programie szkoły podstawowej — stwierdziła Grażyna Tomczuk, nauczycielka polskiego i zarazem wicedyrektorka. — Jeszcze wiersze młodopolskie dzieci potrafią przeżyć. Ale Herbert i Białoszewski są dla nich cakowicie niezrozumiali. Są tam metafory oparte na bardzo dalekich skojarzeniach, dla młodego czytelnika zupełnie nieczytelne. Gdybyśmy miały czas na naukę wolnymi krokami, to może coś by z tego wyszło.

Alina Grzegorzczak swoim nieoczekiwanym wyznaniem dała asumpt do szerszych przemyśleń. Będzie uczyła polskiego jeszcze pół roku. Potem przejdzie na emeryturę. Spogląda więc bardziej wstecz niż przed siebie. Kończy karierę pedagogiczną z pewnym niedosytem. Przeszła wszystkie szczeble nauczycielskiej edukacji — od liceum pedagogicznego poprzez studium nauczycielskie do zaocznych studiów wyższych. Wszędzie literaturę współczesną traktowano po macoszemu. Toteż nigdy nie miała tej pewności, że prowadzone przez nią lekcje w ostatnich klasach były takie, jakie być powinny. A więc chyba tu się zamyka koło. Kształcenie zarówno uczniów, jak i nauczycieli to system nauczyn połączonej.

Ale — jak się okazuje — nie tylko literatura współczesna lecz także klasyczna sprawia dzieciom trudności. Czytają „Krzyżaków”, „Pana Tadeusza” i... męczą się. Nauczycielki są tym zmartwione. Czują, że między nimi a uczniami tworzy się niepokojąca bariera, że zrywają się więzi duchowe i nici porozumienia.

— Wychowała nas literatura klasyczna — mówi Grażyna Kisielińska. — Z niej czerpaliśmy idee i wartości. Ta młodzież, którą uczymy, jest zupełnie inna.

Jaka? Temat ten na pewien czas zdominował naszą rozmowę. Nauczycielki stwierdzają, że do szkoły przychodzi teraz pokolenie wychowane na masowej kulturze obrazkowej. Takie postacie, jak Zbyszko z Bogdańca czy ksiądz Robak są dzisiaj nastolatkom obce. Idolami są nato-

miast bohaterowie komiksowych filmów wideo, różni policjanci z „Akademii policyjnej”, czy postacie grane przez Schwarzeneggera. Pewnych gustów i upodobań nauczycielki nie potrafią już dzielić ze swoimi wychowankami. Wkrótce może się okazać, że obydwie strony będą mówiły różnymi językami. Stąd nauczanie literatury staje się coraz trudniejsze. Najnowsze zmiany programowe najwyraźniej nie uwzględniają socjologicznych i obyczajowych przeobrażeń wśród współczesnej młodzieży. Nie znaczy to, że młodzi w ogóle nie czytają. Owszem, mają swoje ulubione książki głównie literaturę młodzieżową. Lubią czytać i dyskutować o sprawach ich nurtujących. Niestety, książek tych nie ma w programie.

W rozmowie o zmianach oczywiście nie mogło zabraknąć sprawy religii. W sokołowskiej „dwójce” przysporzyła ona wiele trudności organizacyjnych. Szkoła pracuje na dwie zmiany. Lekcje w ubiegłym roku kończyły się o 17.05. W związku z wprowadzeniem religii do szkoły trzeba było w tygodniowej siatce godzin wprowadzić dodatkowo 32 lekcje. Nauka wydłuży się więc do godziny 18.00.

Czy zatem zajęcia z religii nie powinny odbywać się nadal w przykościelnych salach katechetycznych? Dyskusji na ten temat nie było. Księża zaproponowali tylko udostępnienie tych pomieszczeń na lekcje z innych przedmiotów. Ze względu na odległość szkoła nie skorzystała z oferty. Poza tym przybyłby dodatkowy obowiązek — odprowadzanie dzieci.

Sprawę załatwiono polubownie. W rezultacie uczniowie zostali odciążeni. Mają teraz w tygodniu jedną godzinę religii (poprzednio dwie). Nauczyciele zaś powrót księży do szkół przyjęli ze zrozumieniem.

— Spodziewamy się dużych korzyści — mówi wicedyrektorka, Grażyna Tomczuk. — Może wreszcie zerwiemy z tą dwu- czy nawet trójjaźnią. Przez długie lata szkoła głosiła swoje, Kościół swoje i rodzice niekiedy też swoje. System ten uczył zakłamania. Dzieci w wielu sytuacjach nie czuły się autentyczne, bo musiały pamiętać o „roli”, jaką wypadało im grać w zależności od miejsca i rozmówcy. Jesteśmy więc na dobrej drodze.

Odmienność języków, jakimi posługiwała się szkoła i Kościół wywoływała w młodych umysłach mętlik. — Na lekcjach historii wiele tematów związanych jest z chrześcijaństwem, dziejami Kościoła, reformacją itd. — mówi Otylia Szybka. — Czasami próbowałam wykorzystać wiedzę zdobytą na religii. Uczniowie byli skonsternowani. Nie wiedzieli jakich używać słów. I czy w ogóle wolno w szkole o tym mówić.

DYREKTOREM BYĆ

Czy z tych wszystkich zmian i innowacji cieszy się dyrekcja szkoły? Dotąd o wiele spraw musiał się martwić inspektor.

Szereg obowiązków spadnie teraz na dyrektorów, Teresa Borkowska, szefowa „dwójki” rozpoczyna nowy rok nie wiedząc, jaki będzie zakres jej kompetencji i jak ukształtuje się nowy system zarządzania oświatą.

Jednak desperacji nie okazuje. Wieści o zmianach i nowych tendencjach na razie nie wzbudzają większego niepokoju. Wydają się uzasadnione i logiczne. Właśnie

mówi się w Sokołowie o projekcie zlikwidowania Miejskiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół.

— Nie ma nad czym płakać — stwierdziła Grażyna Tomczuk. — Zespół miał nas wyręczać w sprawach gospodarczych, a często wiązał ręce i nogi.

Bo scenariusz bywał z reguły taki: dyrekcja składa wnioski do MZEAS o remont i... czeka. Nigdy nie wiadomo, kiedy zjawi się jakaś brygada, czy starczy pieniędzy na cały remont i jakie prace będą mogły być wykonane. No i zjawia się ekipa remontowa, najczęściej w nieodpowiednim momencie, gdy dyrektorka straciwszy nadzieję puściła wszystkich pracowników obsługi na urlopy (bo to akurat środek wakacji). Trzeba więc ich odwołać i ściągnąć do pracy.

Teraz szkoły będą same sobie wybierać wykonawców, ustalać z nimi wszelkie warunki i terminy. To bardzo dobrze. Ale panie Borkowska i Tomczuk mają wątpliwości: czy kobiety na stanowiskach dyrektorów szkół potrafią wywiązać się z tak szerokich obowiązków. Patrzeć na ręce budowlanym, znać kruczki prawne — to jednak zajęcie dla mężczyzn. Poza tym przy tak dużej odpowiedzialności dyrektor będzie musiał zarabiać znacznie więcej niż szeregowy nauczyciel. Jeśli ministerstwo o tym wcześniej nie pomyśli, to potem nie upora się z plagą wakatów.

— Zmiany zmianami, ale wiele rzeczy zostanie po staremu — mówią szefowe sokołowskiej „dwójki”. — Znowu czeka nas harówka.

O tym, że placówka pracuje na dwie zmiany, już wspominałem. Pełni ona także funkcję szkoły zbiorczej. Spośród 750 uczniów dojeżdża 20 procent. Dzieci zamieszkowe stanowią nadspodziewanie duży problem organizacyjny i wychowawczy. Ze względów oszczędnościowych (żeby autobus nie czekał i nie kursował w nieskończoność) trzeba dla nich tworzyć oddzielne klasy. Nie ułatwia to procesów integracyjnych. Poza tym zajęcia w tych oddziałach muszą się odbywać rano (znowu ze względów oszczędnościowych: żeby kierowca mógł się „wyrobić” między 7.00 a 15.00). Cierpią z tego powodu dzieci miejscowe, bo muszą przychodzić na drugą zmianę, co jeszcze bardziej pogłębia niechęć do tych „wsiwych”.

— Przychodzą do nas dzieci z małych szkółek wiejskich — opowiada Teresa Borkowska. — W żaden sposób nie mogą się zaadaptować. Tam klasy liczyły po dziesięć dzieci, u nas po trzydzieścioro. Ten tłum ich przeraża. Nie identyfikują się ze szkołą. Bywa, że czasami coś niszczą. Potem w rozmowie okazuje się, że zrobili to zupełnie bezwiednie. Taki uczeń później jest wytykany przez sokołowian: o, ten ze wsi.

Najbardziej cierpią maluchy z Ząbkowic. Dojeżdżają już od klasy III. Pół dnia spędzają w świetlicy czekając na autobus. W świetlicy, dodajmy, zatłoczonej, która ponadto pełni rolę stołówki. W godzinach obiadu robi się taka ciżba, że opiekunowie „gubią” swoje dzieci. Bywa, że uczniowie zamieszkowi, korzystając z zamieszania próbują się „ulotnić” i dotrzeć do domu na własną rękę. Wtedy alarm i zaczyna się szukanie „delikwenta” w całym mieście.

Sen z powiek spędzają nauczycielom uczniowie z Przywózk. Dojeżdżają do klas najstarszych samodzielnie, autobusem kursowym. Po lekcjach wychodzą niby na przystanek, a widać ich wszędzie, na ulicach, w sklepach, na rynku.

Czy szarość tego życia szkolnego próbuje rozjaśnić sąsiad z drugiej strony ulicy — cukrownia? Niestety, pomoc ogranicza się na razie do drobnych napraw. Co jakiś czas odnawiany jest akt patronacki. Z początku panuje entuzjazm, potem wszystko wraca do normy. Górę biorą żelazne prawa ekonomiczne. Niedawno dyrektor cukrowni tłumaczył się, że nie wyszły przepisy dotyczące finansowania szkół przez zakłady pracy. Teraz nastał nowy szef. Oby zechciał dostrzec potrzeby szkoły.

WITOLD SALAŃSKI

Z dawna aktualny problem uspołecznienia szkół i innych instytucji oświatowych łączy (ale i dzieli) współcześnie wielu pedagogów i oświatowców w różnych środowiskach. Spektakularnie było to widać w listopadzie 1989 r. na seminarium Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk na temat uspołecznienia szkoły z wymownie uzupełniającym hasłem: od państwowego systemu szkolnego do uspołecznionego szkolnictwa. Oczywiście, taki temat od początku wzbudził dużo kontrowersji.

Gdyby to hasło zarówno w opiniach potocznych, jak i w koncepcjach pedagogicznych kojarzyło się głównie z gruntownymi przemianami w systemie edukacji narodowej, to w naszych rozważaniach można by od razu skupić uwagę na problematyce rzeczywistego uspołecznienia każdej szkoły, a przede wszystkim — szkół państwowych. O to przecież zwykle chodziło zarówno wtedy, gdy postulowało się odbiurokratyzowanie i usamorządowanie całego szkolnictwa, jak i w toku kształtowania mikrosystemów wychowawczych szkół aspirujących do posiadania naprawdę własnego, niepowtarzalnego oblicza, kształtowanego zasadniczo przez twórcze współdziałanie kierownictw z radami pedagogicznymi, uczniami, rodzicami i innymi partnerami w środowisku. I to się też tu i ówdzie sprawdzało nie tylko w placówkach oficjalnie mianowanych szkołami środowiskowymi czy otwartymi.

Stwierdzam to w czasie przeszłym przede wszystkim dlatego, że w ostatnich latach niemal w zupełne zapomnienie poszły nie tylko szlucnie upiększane wizje szkół środowiskowych i otwartych, lecz i autentyczne mikrosystemy niektórych szkół, a najistotniejsze ich walory coraz powszechniej przypisuje się szkołom prywatnym, w przeciwstawieniu instytucjom państwowym. Motywy takich przeciwieństw, zwykle idealizujących koncepcje szkół prywatnych, nazywanych społecznymi, w podstawowych kwestiach pedagogicznych są i mogą być, jeśli nawet nie tak samo uszeregowane, to zasadniczo zbliżone z koncepcjami niejednej szkoły w pełni zasługującej na miano otwartej czy środowiskowej, niezależnie od usytuowania w systemie szkolnictwa państwowego.

Tak przyhajmniej było w okresach korzystniejszych dla oświaty. Chodzi nie tylko o warunki ekonomiczne, lecz i o sytuację społeczno-pedagogiczną, szczególnie sprzyjającą kształtowaniu szkoły szczerze i odpowiedzialnie troszczącej się o każdego ucznia, a także o nauczycieli i całe środowisko wychowawcze. Dlatego też ciężarami kryzysu ekonomicznego, odczuwanymi coraz bardziej w całym szkolnictwie, tylko częściowo można tłumaczyć zarówno liczne przejawy regresu w funkcjonowaniu szkół państwowych, jak i rozbudzanie nadziei na poprawę sytuacji w oświacie przez swoiście pojęte uspołecznienie szkolnictwa w opozycji do państwowego.

Naturalnie, jestem daleki od bagatelizowania ekonomicznych uwarunkowań sytuacji w całej oświacie, ani też nie mam nic przeciwko wszelkim możliwościom wzbogacania zasobów choćby części szkół, także niepaństwowych, pożądanymi środkami z różnych źródeł, byleby nie kosztem zubożonej oświaty powszechnej.

Uspołecznienia szkoły nie powinno się kojarzyć głównie z tworzeniem i rozwojem szkół niepaństwowych czy przez zastępowanie państwowego systemu szkolnego uspołecznieniem głównie w znaczeniu instytucjonalnym. U podstaw wszelkich pożądaných przemian w oświacie musi bowiem leżeć przede wszystkim troska o sprawiedliwe, demokratyczne przestrzeganie edukacyjnych praw wszystkich dzieci i całych pokoleń. We wszystkich współczesnych społeczeństwach cywilizowanych tej trosce w różnym stopniu odpowiada zobowiązanie państwa do zapewnienia wszystkim co najmniej elementarnego kształcenia i przygotowania do uczestnictwa w życiu społecznym. Takie jest minimum zobowiązań dla każdego państwa jako organizacji łączącej wszystkich bez względu na specyficzne potrzeby i preferencje partykularne.

Każda szkoła — państwowa czy też niepaństwowa — jest w mniejszym lub większym stopniu instytucją społeczną nie tylko ze względu na stosunki interpersonalne uczniów, nauczycieli, a także współdziałających z nimi innych osób, lecz i ze względu na złożone uwarunkowania oraz funkcje społeczne. Swoiste więzi, uwarunkowania i funkcje są ogólną właściwością szkoły jako instytucji społecznej, chociaż w nich samych i w relacjach między nimi ich charakter społeczny może być ogromnie zróżnicowany.

Hasło uspołecznienia szkoły nabiera więc właściwego sensu wtedy, gdy w grę wchodzi zwiększenie stopnia zaspokajania potrzeb każdej jednostki przy pożądanej harmonijności więzi interpersonalnych w danych warunkach i odpowiednio do społecznych funkcji szkoły. Tę oczywistą prawidłowość znamy z dawna, choćby z opracowań Jana Stanisława Bystronia¹⁾ lub też z mniej popularnych wczesnych koncepcji socjalistycznych i komunistycznych²⁾.

Motywy ideologiczne różnie jednak spętykują każdą koncepcję uspołecznienia. System społeczny każdej instytucji, a szkoły w szczególności, bywa funkcją jej koncepcji, organizacji pracy i życia wewnętrznego oraz mniejszych lub większych powiązań na zewnątrz. Odpowiednia spójność powiązań wewnętrznych lub wspólnych z powiązaniami zewnętrznymi tworzy w dobrych okolicznościach swoisty mikrosystem wychowawczy, szczególnie rozwinięty w autentycznych szkołach środowiskowych i otwartych. Bogaćte powiązania szkoły ze środowiskiem znakomicie odpowiada koncepcji szkoły jako instytucji uspołecznionej pod warunkiem przestrzegania właściwej organizacji pracy i życia wewnętrznego, z odpowiednim programem własnym lub adaptowanym do potrzeb i możliwości, prowadzonej w dobrej atmosferze więzi partnerskiej. Znamy to dobrze ze znakomitych przykładów szkół, w których oddaje się serce dzieciom³⁾.

Wiadomo też, że nie każdego, nawet formal-

nie władz państwowych — nader rzadko była i pozostaje aprobowana i uznawana za wartość społeczną. Niestety, biurokratyzacja w systemie oświatowym, w istocie powołanym do służenia społeczeństwu, wytworzyła często spotykaną niechęć do szkolnictwa państwowego, a zarazem też do zaprzeczania jego osiągnięć i możliwości rozwojowych⁴⁾.

Wielość regulacji i kontroli zewnętrznych, o charakterze raczej biurokratycznym, przeważnie tylko pozornie służy każdemu systemowi społecznemu, w tym również szkole jako instytucji społecznej. Nadmiar regulacji nawet w układach sformalizowanych może być nawet bardziej destruktyny niż odpowiednio uświadomiona swoboda. Tym bardziej dotyczy to systemu szkolnego i każdej placówki oświatowej, gdzie rola czynników osobowych stanowi podstawę wszelkiego działania i współdziałania podmiotowego, w którym każdy ma prawo do szacunku, gdy przyczynia się do osiągnięcia przede wszystkim wspólnych celów.

Idea uspołecznienia szkoły jest w istocie przeciwieństwem zarówno wszelkich motywów egoistycznych, jak i zagubienia podmiotowości, z bezdusnością stanu organizacyjnego pozornie tylko odpowiadającego normom systemu. W istocie bowiem uprzedmiotowienie i instrumentalizacja „systemu” raczej niszczy system, który zwykle też potrzebuje samoregulacji i samokontroli. A któż rozsądnie zainteresowany rozwojem systemu (jako całości, której wszyst-

popularność całego ruchu „swobodnego wychowania” w wielu przypadkach (np. w Rosji carskiej) miała dodatkowe motywy polityczne i pedagogiczne. Podobne motywy polityczne ujawniały się m.in. na początku lat osiemnastych w tezach i działaniach niektórych polskich pseudopedagogów, szermujących nawet z gruntu fałszywymi oskarżeniami systemu oświaty oraz działalności nauczycieli również pod pozorami ochrony dzieci i zapewnienia podmiotowości uczniów w szkole. Ale obok takich motywów pądocentrycznych i politycznych w walce o podmiotowość uczniów w systemie szkolnym współcześnie nierzadko też są zaangażowane na wskroś postępowe koncepcje pedagogiczne, wykazujące zasadność szerokiego respektowania podmiotowości uczniów w szkole, lecz bez pomniejszenia podmiotowości nauczycieli, dyrektora i wszystkich współprzyczyniających się do rozwoju mikrosystemów szkolnych w całym systemie oświaty. Jest to tendencja na pewno przyszłościowa.

W systemie szkolnym nie tylko może lecz i powinno być właściwe miejsce dla wszystkich podmiotów, stanowiących ten system i sprzyjających jego rozwojowi. Nie ma dość istotnych powodów do wykazywania, kto jest głównym podmiotem w szkole: nauczyciel czy uczeń? Jeśli w ramach systemu szkolnego nie ma i nie może być szkoły bez uczniów i nauczycieli, to zarówno uczniowie, jak i nauczyciele muszą być traktowani jako podmioty i nie ma sensu przeciwstawiać ich sobie w imię podmiotowości, nie kolidującej w procesie kształcenia i wychowania. A wyniki kształcenia i wychowania niechaj będą orzeczeniem prawidłowości udziału tych i innych podmiotów w działalności każdej szkoły, czy mikrosystemu lub też całego systemu szkolnego. Z tego punktu widzenia nie ma też powodów do wywyższania czy poniżania rang innych podmiotów, nie uczestniczących bezpośrednio w życiu każdej szkoły, ale powołanych do przyczyniania się do powodzenia całego systemu oświaty, czy jego części składowych. W takim układzie jest miejsce takich podmiotów, jakimi powinni być wszyscy nauczyciele wraz z kierownikami (może z wyboru?) oraz ich naturalnymi partnerami spośród pedagogów, metodyków, specjalistów naukowych, a także rodziców i różnych przedstawicieli społeczności, jednostek twórczych i organizacji zdolnych do pożytecznego współdziałania ze szkołami i nauczycielami oraz władzami oświatowymi, spełniającymi określone funkcje w systemie oświaty lub tylko w szkolnictwie, któremu potrzeba obecnie dużo współdziałających podmiotów. Ale w żadnym wypadku nikt nie może destruktynie zakłócać prawidłowej działalności szkoły i jej nauczycieli, rzeczywiście predestynowanych do podmiotowego współdziałania z uczniami i innymi podmiotami w systemie szkolnym. Uspołecznienie szkoły w jedność z demokratyzacją, a nie anarchią, stanowi szansę postępu pedagogicznego i prawidłowego rozwoju systemu edukacji narodowej, obejmującej całe szkolnictwo, oczywiście nie tylko państwowe, jeśli pojawiają się i będą się rozwijać obok nich także szkoły niepaństwowe, które nie muszą stanowić konkurencji dla całego szkolnictwa, nawet w realizacji idei uspołecznienia szkoły.

TADEUSZ WIŁOCH
Warszawa

Fot M. Suchecki



nie wykwalifikowanego nauczyciela stać na to. Tak się dzieje nie tylko z powodów materialnych. Oto jaskrawy przykład: W.A. Suchomliński z szacunkiem wspominał nauczycielkę, która zrezygnowała z pracy w jego szkole, będącej swoistym laboratorium pedagogicznym, gdy stwierdziła, że nie stać ją na pracę tak ambitną, twórczą; pracę, której nie można nigdy wypełniać „tak sobie”, bez autentycznego zaangażowania, charakterystycznego dla wszystkich: wybitnego dyrektora i jego zastępców oraz nauczycieli i innych pracowników, a także uczniów, rodziców i licznych partnerów w środowisku. Nic dziwnego, że taka szkoła, nawet w dawnych warunkach politycznych, raczej nie sprzyjających autentycznemu postępowi pedagogicznemu, dość skutecznie wyłamywała się spod urzędniczego nadzoru.

Dotąd fatalnie odczuwane w Polsce, jak i w innych krajach, reperkusje „reform” kolidujących z poczuciem koniecznego współdziałania w wytworzeniu i przemianach własnego systemu społecznego zarówno w szkolnictwie, jak i w innych dziedzinach życia społecznego, doprowadziło do paradoksalnego uznawania niemal wszystkiego, co państwowe, a więc zarazem społeczne w najszerszym znaczeniu, za zgoła obce i wręcz sprzeczne z ideami społecznymi. Samo państwo, jako organizacja życia społecznego, w tym przypadku znajdującego jakieś odbicie w treści i organizacji kształcenia i wychowania, stało się obiektem jakby własności nie naszej, cudzej i jakby przeciwstawnej autentycznemu życiu społecznemu.

Stąd i szkoła państwowa — nawet nie zawsze całkiem podporządkowana oddziaływaniom

nie składniki współprzyczyniają się do powodzenia całości) może kwestionować potrzebę nie tylko samokontroli i samoregulacji, jak i wyzwalania aktywności własnej podmiotów tak żywego systemu społecznego, jakim jest i być powinien złożony system szkolny i w ogóle publiczny system oświatowy, którego każdy składnik nie daje się w pełni programować i regulować zewnętrznie do efektywnego funkcjonowania i rozwoju? Żywa praktyka na co dzień dostarcza dość przesłanek do wnioskowania w tej sprawie.

Nie zawsze jednak dochodzi się do ustalenia właściwych wniosków z bliższym wskazaniem podmiotów w systemie szkolnym i w poszczególnych składnikach tego systemu. Jedni przypisują podmiotowość każdemu kierownictwu, co konsekwentnie w systemie scentralizowanym mogłoby oznaczać hierarchię podmiotów od ministra do dyrektora szkoły. Tej koncepcji zasadniczo nie podważa rozszerzenie podmiotowości na wszystkich nauczycieli, będących w różnych relacjach, kierownikami choćby w stosunku do uczniów. Ale temu pojmowaniu podmiotowości w systemie szkolnym w XX wieku (powitanym przez Ellen Key jako „Stulecie Dziecka”) przeciwstawia się — nie tylko z przekory — pogląd krańcowo odmienny, że podmiotem w szkole jest uczeń.

Bodajże najczęściej uznanie ucznia za główny podmiot w szkole tłumaczy się tym, że szkoła jest dla ucznia i jemu powinni służyć wszyscy nauczyciele, kierownicy szkół i cały system szkolny. Taki pądocentryczny pogląd już na początku XX w. przewijał się w różnych koncepcjach „swobodnego wychowania”, aczkolwiek

1. J.S. Bystron: Szkoła i społeczeństwo. Warszawa 1930 oraz J.S. Bystron: Uspołecznienie szkoły i inne szkice. Warszawa 1933.
2. Warto zwrócić uwagę na to, że dopiero w związku z „pierestrojką” pod hasłem „z aktualnego dziedzictwa” opublikowano w czasopiśmie „Kommunist” (nr 16 z 1987 r.) długo ignorowany dokument pt. Podstawowe zasady jednolitej szkoły pracy z 16 października 1918 r. Dokument ten zawiera wciąż aktualną koncepcję uspołecznienia szkoły w ścisłym powiązaniu z samorządnością jako jedną z głównych zasad socjalistycznych.
3. W. Suchomliński: Oddaję serce dzieciom. Warszawa 1978.
4. Szerzej opisałem to m.in. w artykule pt. O gruntowną zmianę w zarządzaniu oświatą, Chowania 1983, nr 1, a także w innych publikacjach.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

FRAGMENTY SPRAWOZDANIA

Zarząd Główny wielokrotnie dokonywał przeglądu aktów prawnych funkcjonujących w oświacie oraz występował o ich nowelizację lub prawidłową interpretację. Prezydium ZG ZNP co roku oceniało stan realizacji postulatów i wniosków przekazanych resortowi edukacji i innym władzom ze szczególnym uwzględnieniem tych, które mają istotne znaczenie dla poprawy usytuowania materialnego pracowników oświaty i wychowania. Były one także przedmiotem dyskusji na posiedzeniach plenarnych Zarządu Głównego ZNP omawiających np. problemy polityki płacowej i socjalnej.

Liczna grupa wniosków dotyczyła przepisów wykonawczych do Karty Nauczyciela. W okresie sprawozdawczym Związek wyegzekwował od zainteresowanych resortów, głównie edukacji narodowej, nowelizację 10 aktów wykonawczych do Karty Nauczyciela.

Nie zostały dotychczas zrealizowane wnioski dotyczące:

- zmiany treści wykładni pojęcia prawa do bezpłatnego mieszkania nauczycieli; chodzi nie tylko o zwolnienie uprawnionych nauczycieli od obowiązku opłacania czynszu najmu, ale również od należności związanych z eksploatacją mieszkań;
- zmiany sposobu obliczania wynagrodze-

w Karcie Nauczyciela, a także zaniechania zamiaru włączenia Karty do projektu ustawy edukacyjnej. Ponadto zwracano uwagę, że oficjalne i nieoficjalne wypowiedzi przedstawicieli rządu na temat zmian w statusie zawodowym nauczycieli powodują niepotrzebny wzrost obaw i zaniepokojenia w środowisku nauczycielskim, pogłębiając poczucie braku bezpieczeństwa zawodowego i socjalnego.

Jednoznaczne i zdecydowane stanowisko Związku spowodowało odstąpienie od realizacji planowanych zmian statusu nauczycieli.

Ministerstwo Edukacji Narodowej powołało w lutym 1990 r. zespoły robocze z udziałem przedstawicieli związków zawodowych (ZNP, NSZZ „Solidarność”) w celu dokonania przeglądu resortowych aktów prawnych. Zarząd Główny ZNP zgłosił do tych prac przedstawicieli sekcji zawodowych, Komisji Pedagogicznej, Komisji Ekonomiczno-Prawnej, Komisji Socjalnej oraz radców prawnych. Wyniki prac zespołów pozwolą kompleksowo ocenić zasadność funkcjonowania niektórych przepisów resortowych oraz wskazać potrzebę wydania nowych lub nowelizacji dotychczas obowiązujących.

W ciągu czterech lat Zarząd Główny ZNP opracował i przedłożył ministerstwu oraz innym instytucjom ogółem 136 opinii i stanowisk

ków. Na wszystkich szczeblach organizacyjnych ZNP kontynuowane były różne formy statutowych działań na rzecz zapewnienia prawidłowej realizacji uprawnień pracowniczych oraz rozszerzenia zakresu pomocy prawnej członkom Związku.

Wiele uwagi poświęcono prawidłowej realizacji porozumienia o współdziałaniu ZNP z administracją państwową w sprawach oświaty i wychowania z 24 czerwca 1984 r.

Dwukrotnie dokonano oceny realizacji porozumienia na posiedzeniach Prezydium ZG ZNP (listopad 1987 r., grudzień 1989 r.), w których uczestniczyli przedstawiciele resortu edukacji narodowej. Problemowe oceny jego funkcjonowania były również przeprowadzane na innych posiedzeniach. W ostatnim okresie w związku z przeobrażeniami społeczno-politycznymi oraz zmianami w systemie prawnym szeregu ustawień porozumienia uległo dezaktualizacji, niektóre z nich są nawet sprzeczne z aktami prawnymi wyższego rzędu. Należy liczyć się z koniecznością weryfikacji treści, form oraz zakresu współdziałania.

Realizację wspólnych ustaleń ujętych w porozumieniu generalnie należy ocenić pozytywnie, chociaż nadal występują liczne nieprawidłowości i trudności.

nych, tzw. widełkowych, stawek płac zasadniczych oraz wysokości innych elementów wynagradzania o charakterze uznaniowym. Kwestionowane były ustawowe uprawnienia ogień ZNP przy podejmowaniu decyzji w tych sprawach. W kilku drastycznych przypadkach zaszła potrzeba podjęcia zdecydowanej interwencji przez Zarząd Główny ZNP i Ministerstwo Edukacji Narodowej, niezależnie od działań podejmowanych przez zarządy okręgów ZNP.

Istotnym elementem obrony interesów pracowniczych członków ZNP oraz ich rodzin jest szeroko podjęte poradnictwo prawne. Stało się ono tradycyjną formą statutowej działalności Związku. Działania podejmowane przez Zarząd Główny ZNP oraz inne ognia Związku obejmowały w szczególności poradnictwo bezpośrednie i korespondencyjne, interwencje, obronę w postępowaniu przed komisjami dyscyplinarnymi dla nauczycieli, popularyzację przepisów prawa wśród członków i ogień Związku.

W minionych latach, zwłaszcza ostatnich dwóch, wyraźnie wzrosło zapotrzebowanie środowiska oświatowego na informację prawną. Świadczy o tym liczba próśb o poradę prawną. W latach 1987-1988 do Zarządu Głównego ZNP wpłynęły ogółem 403 pisma i listy z prośbą o poradę prawną lub interwencję. W okresie od stycznia 1989 r. do czerwca 1990 r. było ich aż 637, z tego 514 to próśby o poradę lub wyjaśnienie, natomiast 123 pisma miały charakter skarg i wymagały interwencji. Głównie były to wystąpienia indywidualnych osób (ponad 80 proc. wszystkich spraw). Wpływały także pisma od zarządów ognisk i oddziałów ZNP, a także kierowników szkół, rad pedagogicznych, niekiedy inspektorów oświaty i wychowania. Zwracali się również o poradę lub interwencję pracownicy oraz emeryci i renciści nie będący członkami ZNP (około 20 proc. spraw). Nieznaczna część dotyczyła spraw pracowników ekonomicznych i administracyjno-obsługowych szkół. Przeważała w nich problematyka płacowa.

Ogółem najwięcej spraw dotyczyło uspořádania, warunków pracy, roszczeń ze stosunku pracy, uprawnień emerytalno-rentowych. Prawie czwarta część spraw wymagała interwencji. W zasadzie wszystkie podjęte przez Zarząd Główny ZNP interwencje zakończyły się pozytywnie dla wnoszących skargę, tj. całkowitą lub częściową zmianą uprzednio podjętych decyzji.

Poradnictwo związkowe w zorganizowanej formie prowadzi — oprócz Zarządu Głównego ZNP — również zarządy okręgów, niektóre zarządy dużych oddziałów ZNP oraz „Głos Nauczycielski”. Zakres tej pomocy nie jest wystarczający, a jego rozszerzenie napotyka na trudności m.in. w pozyskaniu specjalistów z dziedziny prawa oświatowego. Większość radców prawnych pracuje w wymiarze nie przekraczającym 1/2 etatu.

Zarząd Główny ZNP trzykrotnie organizował konferencje szkoleniowe dla radców prawnych i okręgowych koordynatorów problematyki ochrony pracy (1987, 1989 i 1990r.) zaopatrując ich uczestników w specjalistyczne materiały pomocnicze.

Związek kontynuował działania na rzecz upowszechniania znajomości prawa i kształtowania kultury prawnej wśród członków i działaczy ZNP. Problematyka prawna stanowiła stały element programów narad i szkoleń aktywu związkowego, organizowanych co roku przez ZG ZNP. Obszerny dział prawny zawiera „Kalendarz Nauczycielski” ZNP. Informacje prawne oraz teksty wybranych aktów normatywnych publikowane były w „Informatorze ZNP”. Również „Głos Nauczycielski” zamieszcza publikacje o tematyce prawnej, prowadzi też stałą rubrykę pytań i odpowiedzi.

Większość zarządów okręgów ZNP wspólnie z administracją oświatową i innymi instytucjami organizowała różne formy szkoleń z uwzględnieniem problematyki prawnej.

Działania te nie zaspokajają w pełni potrzeb. Konieczne jest większe zaangażowanie administracji oświatowej. Ma to istotne znaczenie zwłaszcza w okresie dużych zmian strukturalnych i kadrowych w oświacie.

Specyficzną formą poradnictwa i obrony jest udział ogień Związku w sprawach dotyczących postępowania dyscyplinarnego przeciwko nauczycielom. Obrońcy z ramienia Związku uczestniczą w postępowaniu przed okręgowymi komisjami dyscyplinarnymi i odwoławczą komisją przy ministrze edukacji narodowej. W roku 1988 Zarząd Główny ZNP i zarządy okręgów dokonały analizy proponowanych składów osobowych komisji dyscyplinarnych I i II stopnia na kolejną 4-letnią kadencję. W czasie konsultacji niektóre zarządy okręgów oraz Zarząd Główny ZNP odrzuciły kilku kandydatów, którzy nie odpowiadali kryteriom doboru do pełnienia tych społecznych funkcji.

Przedstawiciele ZNP uczestniczyli, o ile zwrócił się o to zainteresowany nauczyciel, w postępowaniu wyjaśniającym zarzutu, mające stanowić materiał dla komisji dyscyplinarnych. Tę formę pomocy organizowały zarządy oddziałów i okręgów ZNP. Do Zarządu Głównego ZNP wpłynęło 15 wniosków o wniesienie rewizji nadzwyczajnej do ministra edukacji narodowej. Z tej liczby tylko 5 spełniało wymogi formalno-prawne i zostały skierowane do dalszego postępowania. Pozostałych wnioskodawców Zarząd Główny ZNP poinformował o możliwościach dochodzenia swoich racji w innym trybie. Ponadto w 1 przypadku doszło do sporu o charakterze kompetencyjnym między Zarządem Głównym ZNP a Ministerstwem Obrony Narodowej, które zakwestionowało uprawnienia ZNP do wystąpienia o rewizję nadzwyczajną.

Całokształt działań podejmowanych w zakresie związkowego poradnictwa i obrony interesów pracowników był trzykrotnie analizowany na posiedzeniach Prezydium ZG ZNP (1987-89) i przez Sekretariat Zarządu Głównego. Przyjęte wówczas ustalenia zostały uwzględnione m.in. w rocznych planach pracy ZG ZNP oraz wykorzystane podczas narad i szkoleń aktywu ZNP.

W OBRONIE KARTY

CZĘŚĆ TRZECIA

nia nauczycieli za urlop wypoczynkowy w przypadku realizowania w minionym roku określonej liczby godzin ponadwymiarowych;

— wypłacania nauczycielom korzystającym z dodatków za trudną pracę wynagrodzenia w okresie urlopu szkoleniowego.

Z wyjaśnień udzielonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w lipcu 1990 r. wynika, że w tych sprawach podjęte zostały konsultacje międzyresortowe.

W związku z licznymi nieprawidłowościami i niejednolitą interpretacją art. 35 Karty Nauczyciela w zakresie ustalania prawa do wynagrodzenia za pracę w godzinach ponadwymiarowych nauczycieli Zarząd Główny ZNP zwrócił się do Sądu Najwyższego o wykładnię prawną. W tym samym trybie skierowana została sprawa dotycząca uprawnień nauczycieli zatrudnionych w godzinach ponadwymiarowych do dodatku osłonowego z tytułu wzrostu cen. W obydwu sprawach uchwały Sądu Najwyższego wprowadziły jednolitą wykładnię przepisów.

Zarząd Główny ZNP, domagając się zmian lub uzupełnień aktów wykonawczych do Karty Nauczyciela, stanowczo przeciwstawiał się wszelkim próbom zmian w Karcie, mogących ograniczyć nabyte przez nauczycieli uprawnienia.

W minionych latach ponawiane były ze strony kierownictwa resortu oraz rządu próby niekorzystnych dla nauczycieli modyfikacji postanowień Karty. W styczniu 1987 r. premier Zbigniew Messner podczas debaty sejmowej nad problemami oświaty zapowiedział m. in. podwyższenie pensum dydaktycznego nauczycieli oraz zmianę zasad wynagradzania. O takich propozycjach zmian nie został wcześniej poinformowany Zarząd Główny ZNP ani środowisko nauczycielskie. W listopadzie 1988 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej przekazało Zarządowi Głównemu ZNP do konsultacji założenia zmian systemu wynagradzania przewidujące jednocześnie daleko idące obligatoryjne zmiany również innych niż płacowe postanowień Karty. W kwietniu 1990 r. kierownictwo Ministerstwa Edukacji Narodowej nadesłało Związkowi zawodowym zrzeszającym nauczycieli do zaopiniowania projekt nowej ustawy o edukacji, do której włączono tekst Karty Nauczyciela z niekorzystnymi zmianami dotyczącymi niektórych uprawnień nauczycieli.

Niezależnie od oficjalnych projektów dotyczących zmiany Karty pojawiały się publikacje prasowe oraz nieoficjalne wypowiedzi niektórych członków rządu sugerujące potrzebę zmian statusu prawnego nauczycieli.

We wszystkich przypadkach Zarząd Główny ZNP podejmował natychmiastowe energiczne działania wspierane przez środowisko nauczycielskie i ogień ZNP. Wymienić tu należy m. in. oświadczenie i stanowiska Zarządu Głównego z posiedzeń w dniach 18 grudnia 1988 r., 14 grudnia 1989 r. i 21 maja 1990 r., w których żądano odstąpienia od planowanych zmian

Związku, z tego 43 sporządzono w latach 1987-88, natomiast 93 w 1989-90 r. W tej liczbie 65 opinii dotyczyło statusu prawnego i usytuowania materialnego nauczycieli, 50 spraw innych grup zawodowych, 9 systemu płac oraz świadczeń dotyczących pracowników szkół nie będących nauczycielami. 7 opinii skierowano do Sądu Najwyższego (Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych), dotyczyły one interpretacji przepisów Karty Nauczyciela. Opinie i stanowiska Związku były opracowywane przy udziale koleżeńskich ciał opiniodawczych (komisji i sekcji). Niektóre z nich były konsultowane z zarządami oddziałów i okręgów ZNP. Możliwości szerszej konsultacji dokumentów są ograniczane przez stosunkowo krótkie terminy na udzielenie odpowiedzi.

Zgodnie z uchwałą Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP wznowione zostały prace nad układem zbiorowym pracy dla pracowników oświaty nie będących nauczycielami.

Na posiedzeniu 14 grudnia 1987 r. Zarząd Główny ZNP zaaprobował związkową koncepcję układu oraz zobowiązał Prezydium do kontynuowania tych prac przez powołany związkowy zespół roboczy.

W marcu 1988 r. Prezydium ZG ZNP rozpatrzyło wstępną wersję projektu układu, do opracowania której włączyło się również Ministerstwo Edukacji Narodowej. W projekcie tym ujęto oprócz dotychczasowych uprawnień socjalno-bytowych również szereg innych istotnych uregulowań, podnoszących rangę społeczno-zawodową pracownika oświaty nie będącego nauczycielem. Zgodnie z opinią Prezydium projekt układu poddano dodatkowej konsultacji środowiskowej z udziałem okręgowych sekcji pracowników administracji i obsługi ZNP.

Projekt, uzupełniony wnioskami z konsultacji, 27 czerwca 1988 r. został przekazany ministrowi edukacji narodowej do negocjacji. Brak odpowiedzi zmusił kierownictwo Związku do interwencji oraz zażądania pilnych rozmów. Przypomniano również o ustaleniach „okrągłego stołu”, które zobowiązały do niezwłocznego zawarcia układu.

Ministerstwo Edukacji Narodowej poinformowało Zarząd Główny ZNP, że obecnie organem uprawnionym do określenia zasad wynagradzania pracowników oświaty nie będących nauczycielami jest minister pracy i polityki socjalnej oraz że w obowiązującym stanie prawnym nie jest możliwe uwzględnienie postulatów Związku. Podobną odpowiedź przekazało Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. W związku z tym sprawa zawarcia układu zbiorowego pracy ponownie wróciła na posiedzenie Krajowego Zarządu Sekcji i na posiedzenie Prezydium ZG ZNP (październik i listopad 1989 r.).

Uznano, że obecna sytuacja społeczno-ekonomiczna kraju nie sprzyja realizacji postulatów zawartych w projekcie i dlatego należy czasowo zawiesić prace nad układem. Takie samo stanowisko zajął Zarząd Główny ZNP na posiedzeniu 14 grudnia 1989 r.

PORADNICTWO I OBRONA PRAWNA

Ogniwa Związku duże znaczenie przywiązują do szeroko pojętej obrony prawnej pracow-

Prezydent m. Gdyni ogłasza konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 36 w Chylonii.

Warunki konkursu:

- wykształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym,
- minimum 3-letni staż pracy pedagogicznej.

*Oferty należy składać
w sekretariacie Urzędu Miejskiego
przy Alei Marszałka Józefa Piłsudskiego.*

K-301

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Czempiniu

**zatrudni od zaraz
małżeństwo nauczycielskie
do nauki**

**języka angielskiego + języka niemieckiego
lub**

języka angielskiego + język angielski

Prosimy o kontakt.

Nasz adres:

Szkoła Podstawowa
ul. Kolejowa 3
62-055 Czempin
woj. poznańskie
tel. 6791 lub 6792

*Zapewniamy
mieszkanie typu m-5.*

K-302

Zarząd Gminy w Teresinie ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Paprotni.

Wymagania:

- wykształcenie wyższe
- akt mianowania na nauczyciela

Zapewniamy mieszkanie.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać w terminie 2 tygodni od daty ukazania się ogłoszenia pod adresem:

**Urząd Gminy
96-515 Teresin
woj. skierniewickie**

wraz z dokumentami stwierdzającymi posiadane przygotowanie i dokładny życiorys.

Zastrzegamy sobie prawo rezygnacji z przeprowadzenia konkursu bądź jego unieważnienia bez podawania przyczyn.

K-303

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

REDAGUJE TERESA KONARSKA

GDZIE SZUKAĆ PRACODAWCY?

Każda reorganizacja w okresie przejściowym powoduje większą lub mniejszą dezorganizację. Zwykle więc przeżyjemy ogromny bałagan. Niestety tak zwykle się zdarza, że legislatorzy przygotowując ustawy generalne do wcielania w życie nie zajmują się kreowaniem tzw. okresu przejściowego. Pozostawiają to praktykom. Jednakże ludzie sprawujący urząd, przynajmniej na początku są na tyle usztywnieni i nową sytuacją, i co tu dużo kryć — brakiem kompetencji, iż to przejście z dawnego do nowego odbywa się w strasznych mękach.

W oświacie największe zamieszanie powoduje przejmowanie placówek przez gminy lub kuratorów. Większość nauczycieli nie wie na przykład, kto jest obecnie ich pracodawcą. Jaki jest zakres kompetencyjny pracodawcy itd.

To pytanie, gdzie szukać pracodawcy, ciągle pojawia się w telefonach do redakcji. Na wstępie więc, odpowiadając na to pytanie chciałabym mocno podkreślić, że pracodawcą, którym może być albo właściwy organ gminy, albo kurator przejmujący wszelkie prawa i obowiązki wobec nauczyciela, zgodnie z kodeksem pracy, Kartą Nauczyciela i przepisami szczególnymi.

Obecnie mamy już zupełnie jasną sytuację w placówkach przedszkolnych. Pamięamy, że w gestii kuratorów pozostają przedszkola specjalne, natomiast pozostałe przechodzą do tak zwanych zadań własnych gmin, czyli mówiąc krótko są to placówki samorządowe, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Jakie więc zadania będą musiały podjąć gminy? Ujmując rzecz generalnie są one zobligowane do kierowania na swoim terenie działalnością przedszkoli w sensie bardzo szerokim. Mogą zakładać i likwidować placówki, z tym że **przekształcenie, utworzenie, likwidacja nie może nastąpić bez zgody kuratora oświaty i wychowania** — na co szczególnie zwracam uwagę.

Samorząd jest zobowiązany do zapewnienia placówkom lokali, wyposażenia w pomoce naukowe, narzędzia, meble i sprzęt oraz potrzebne środki finansowe i materialne. Gmina jest zobligowana do zapewnienia warunków mieszkaniowych i świadczeń nauczycielom i innym pracownikom zatrudnionym w przedszkolach.

Organ gminy jest powołany do wykonywania zadań organu nadzorującego w zakresie stosunku pracy nauczycieli przedszkoli, a w szczególności:

- zatrudniania i zwalniania nauczycieli i pozostałych pracowników
- powoływania nauczycieli na stanowiska kierownicze i odwoływanie z tych stanowisk
- realizacji wszystkich szczególnych uprawnień nauczycieli przewidzianych w Kartie Nauczyciela (socjalne, ochrona zdrowia etc.)

Do istotnych zadań organu samorządu (wójt, burmistrz) należą także:

- dokonywanie oceny pracy nauczycieli pełniących funkcje kierownicze w przedszkolu, zgodnie z postanowieniami rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 17 czerwca 1989 r. z późniejszymi zmianami,
- przenoszenie nauczycieli przedszkoli na ich wniosek w stan nieczynny zgodnie z art. 20 Karty Nauczyciela.

W sprawach nagród i odznaczeń organ gminy jest zobligowany do współpracy z kuratorem. Na czym to polega. Otóż organ przyznaje dyrektorom przedszkoli nagrody specjalne, a także występuje z wnioskami do kuratora o przyznanie nauczycielom przedszkoli nagród specjalnych kuratora oświaty i wychowania oraz ministra edukacji narodowej.

Występuje także z wnioskiem do kuratora o **przyznanie nauczycielom przedszkoli odznaczeń**, o których mówi Karta w art. 50—52.

Do zadań organu samorządowego należą także wszelkie powinności, mówiąc ogólnie, dyscyplinujące nauczycieli. W sprawie wszczęcia postępowania dyscyplinarnego organ gminy występuje z wnioskiem do kuratora, natomiast zawieszenia w pełnieniu obowiązków służbowych — zgodnie z art. 83 Karty — dokonuje samodzielnie.

Ponadto zgodnie z jego uprawnieniami wymierza nauczycielom kary porządkowe zgodnie z kodeksem pracy.

Zgodnie z art. 39 ust. 3 i art. 47 ustawy o samorządzie terytorialnym organ gminy może powierzyć załatwianie niektórych spraw należących do jego kompetencji dyrektorom przedszkoli.

Gmina nie ma kompetencji do sprawowania nadzoru pedagogicznego nad przedszkolami. Sprawowanie nadzoru pedagogicznego nad przedszkolami, szkołami podstawowymi i ponadpodstawowymi oraz innymi placówkami oświatowymi należy do kompetencji kuratora oświaty i wychowania.

W przypadku przejścia przez gminę szkoły lub innej placówki oświatowej organ gminny spełnia wszystkie zadania wobec nich analogicznie jak w przypadku

OGŁOSZENIA DROBNE

Matematyka ośmioklasisty:
„ALGEBRA” — skrypt 100 rozwiązań ubiegłorocznych zadań egzaminacyjnych /liceum, technikum/
6.900 zł plus koszty pocztowe
„REKLAMBOX” GN” Opole, skrytka 527
Przygotowujemy „GEOMETRIĘ”, „JĘZYK POLSKI”

294

przedszkoli. Należy przy tym zwrócić szczególną uwagę na fakt formalno-prawny, że zarówno nauczyciele przedszkoli, szkół i innych placówek, jak i pozostali pracownicy zatrudnieni w tych placówkach samorządowych **nie są pracownikami samorządowymi** w rozumieniu ustawy z 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych.

Do 1 stycznia 1994 r. wszystkie szkoły muszą być przekazane gminom. Do tego czasu zgodnie z art. 9 ust. 1 ustawy z 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organami gminy a organami administracji rządowej — prowadzenie szkół oraz innych placówek, z wyjątkiem przedszkoli, przejmują kuratorzy.

Można się spodziewać, że szkoły będą przekazywane sukcesywnie i w tym okresie przejściowym będzie trudno. Jedno jest pewne, że w stosunku do wszystkich nauczycieli pracujących w szkołach kuratorskich pracodawcą jest kurator. Oczywiście może on przekazać pełnomocnictwa delegatorem, czyli zamieszcowym jednostkom organizacyjnym urzędu kuratora. Wiemy, że w różnych województwach, różnie ta organizacja wygląda. Na przykład w jednym województwach są delegatury, w innych nie.

Zainteresowanych nauczycieli obecnie najbardziej intryguje nie tyle gdzie znaleźć pracodawcę ale gdzie są ich akta osobowe. Trudno na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ znów będzie to różnie w poszczególnych województwach. Niektórzy kuratorzy ściągają akta z urzędów gmin, inni podchodząc bardziej pragmatycznie pozostawiają je w gminach czekając z przekazaniem ich w ręce dyrektorów szkół. Z formalnego punktu widzenia **do póki nie zostanie uchwalony status dyrektora konkretyzujący jego zadania i obowiązki — jak wiemy zawarty w ustawie o edukacji narodowej — zadań pracodawcy nie wolno im przekazywać.**

Jeżeli więc nauczyciel ma jakąkolwiek sprawę wynikającą ze stosunku pracy należy zwracać się do pracodawcy, czyli do kuratora — nie martwiąc się perturbacjami organizacyjnymi.

W związku z licznymi prośbami podaję pełny spis obowiązujących przepisów podejmujących nowe uregulowania w zakresie samorządu terytorialnego i administracji rządowej.

Uwaga: przedszkola, szkoły oraz inne placówki oświatowo-wychowawcze lub opiekuńczo-wychowawcze przejęte przez samorządy, działają w dalszym ciągu na podstawie ustawy z 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania. A oto obowiązujące przepisy:

Ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz. 95 i Nr 34, poz. 199).

Ustawa z 22 marca 1990 r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej (Dz.U. Nr 21, poz. 123).

Ustawa z 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 21, poz. 124).

Ustawa z 10 maja 1990 r. — Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 32, poz. 191).

Ustawa z 17 maja 1990 r. o zmianie ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania oraz ustawy — Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 34, poz. 197).

Ustawa z 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 34, poz. 198).

ZASADY USTALANIA NAJNIŻSZEGO WYNAGRODZENIA

Przy ustalaniu uprawnienia pracownika do ewentualnego wyrównania faktycznie osiąganego przez niego zarobku do wysokości ogłoszonej przez ministerstwo pracy, obecnie 440.000 zł (czyli od 1 października), nie uwzględnia się następujących wypłat dokonanych na rzecz pracownika:

- nagrody jubileuszowej,
- odpłaty emerytalno-rentowej,
- nagrody z zakładowego funduszu nagród, (13)
- nagród i premii z zysku
- wypłat z nadwyżki bilansowej w spółdzielniach i nagród z funduszu nagród tworzonego na podstawie ustawy prawo spółdzielcze,
- wynagrodzenia w godzinach nadliczbowych.

Oznacza to, że pracownikowi przysługuje wyrównanie ponad kwotę 440.000 zł wówczas, gdy wynagrodzenie za dany miesiąc kwotę tę przekroczyło w związku z wypłatą z wyżej wymienionych tytułów.

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Krasniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witaewska (kier. działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki, Marek Suchecki (fotoreporter).

Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 6000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa nr rachunku 370015-5223-139-11.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1615

SŁOWA MOGŁY STAĆ SIĘ INDYWIDUAMI

Czytelnika „nosi” po całym słowniku. Po jego, jak wyliczyła telewizja, 5696 hasłach. Każdy sprawdza siebie, czy dobrze pamięta, i autorów, czy czego nie przeoczyli. Wiedza, zabawa i pożytek w jednym stoją domu. Myślę o wydawnictwie noszącym tytuł „Skrzydlate słowa”, a opracowanym przez dwóch autorów — Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego (PIW 1990).

Już w przedmowie znajdziemy wyjaśnienie, że „Skrzydlate słowa” pojawiają się kilkadziesiąt razy w „Iliadzie” i „Odysei” jako „metafora szybkości, z jaką słowa przenoszą się z ust mówiącego do uszu słuchającego”. Rozpowszechniły się one później w różnych językach jako znaki porozumiewawcze, przysłowia czy też zwroty do nich zbliżone. Najczęściej wyróżniają się wdziękiem i poletem, tym także, że się je łatwo pamięta. „Słówka lekkie i zręczne” — powie o nich nasz dawny historyk literatury. A więc takie, jak „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi” lub też „My rządźmy światem, a nami kobiety”. Prawdy te uskrzydlił swym piórem Krasiński.

Ale w pamięci znajdziemy też zakodowane tam wypowiedzi patetyczne. Nawet akty strzeliste, z jakich powstała „Oda do młodości”: i to „nad poziomy”, i to „razem, młodzi przyjaciele”, a nawet „rozumni szaleńcy”. „Skrzydlate słowa” bywają gorzkie. Na przykład o Polaku, co to, według Jana z Czarnolasu, przed szkodą i po szkodzie pozostaje głupi, o tej Polsce ze Słowackiego, która jest „pawiem i papugą narodów”. Poczujemy się, że ojczyzna bywa „jak zdrowie” i trwa jako „kraj lat dziecinnych”.

Jest w tych i w wielu innych zwrotach przejaw szczególnej celności wypowiedzi,

co sprawia, iż zespół wyrazów wydobył się z czyjegoś tekstu i przedostał do języka ogólnego. Autora się pamięta lub nie, ale jego słowa trwają. Któż by przypuszczał, że „genius loci” to określenie Wergiliusza, a „geopolityka” Rudolfa Kjellena, szwedzkiego uczonego z początków naszego stulecia.

Ja też taki jestem oświecony dopiero od dwóch dni, odkąd cały wolny czas spędzam nad księgą Markiewicza i Romanowskiego. Skłonny byłbym głosić, że to taki słownik, niezbędny w każdym domowym księgozbiórze, ale ponieważ bestseller ten kosztuje aż 55 000 złotych, więc ... milcz serce. Zaraz. Kto tak powiedział? Lechoń w „Mochackim” na pewno. „Milcz serce, mundury!” A przed nim? Zaglądam do bardzo szczegółowego indeksu haseł omawianego słownika i zostaję odesłany... ależ tak! Jak mogłem nie pamiętać — do „Beniowskiego”. Do III pieśni tego poematu i do wersu 365.

Teraz już przy Słowackim zostaję. Cytały — jeden po drugim — coraz wyraziściej przypominają mi lekcje polskiego. Te warszawskie, prowadzone przez Bernarda Drzewieskiego u Staszica gdzieś w 1934. Był to wyjątkowy czas, kiedy słowa, jak głosił Słowacki „mogły stać się indywiduami”, obywatelami wyobraźni. Kiedy przychodziło do człowieka i już z nim pozostawały.

„O Melancholio! nimfo, skąd ty rodem? Czyś ty chorobą jest epidemiczną? Skąd przyszedłaś do nas? Co ci jest powodem...”

Trwa to w pamięci i „figuruje” u Markiewicza i Romanowskiego na stronicy 613.

Ludzie skłonni do żartów mówią, że Wyspiański czy Fredro pisali samymi cyta-

tami. No bo rzeczywiście: pamięć nasza chłoneła może i najwięcej ich właśnie słów. Różniących się atmosferą, gatunkową wagą, ale równie miłych słuchowej pamięci Polaka. „Weź pan sobie żonę z prosta, duża szczęścia, małe kosta” — rądzi Czepiec Poecie. „Trzy folwarki! To kobita” — podnieca się Cześniak na myśl o zaletach Podstoliny. „Cóż, u diabła, z tym kutasem!” niecierpliwi się Łatka w „Dożyciu” ku radości wielu pokoleń humanistów, no i samego Boya. Jest to hasło w słowniku w całej swej okazałości obok ulubionej dewizy mojego szkolnego kolegi: „Szanuj zdrowie należycie, bo jak umrzesz stracisz życie”. Z tej samej komedii.

Wyspiańskiemu z jego „chatą rozspiewaną” i okrzykiem „Poezjo, precz!!! Jesteś tyranem!” poświęcili autorzy wydawnictwa dziesięć stron. Fredrze — pięć. Zastanawiałem się, co uczynią ze Stanisławem Jerzym Lecem, bo na dobrą sprawę wszystkie jego „myśli nieuczesane” są właśnie skrzydlatymi słowami, i to wysokiego lotu. Niestety wybrano tylko siedem wypowiedzi tego mistrza aforyzmu, cenionego również poza granicami kraju. Więc niech nas pokrzepi na duchu przynajmniej trafność doboru słów tego poety, który nie jeden raz łączył kpinę z odczuciem grozy istnienia. No bo, jak przypomina słownik, „Stosy nie rozświetlają ciemności”.

W pobliżu Leca aż trzy i pół strony zajmuje Lenin, dowodząc na przykład, że związki zawodowe to „mechanizm transmisyjny między partią komunistyczną a masami” i że „jest taka partia!” Dość obficie cytuje się Marksa i Engelsa. Nie brakuje nawet ich złotej myśli o „idiotyzmie życia wiejskiego” i o tym, że „robotnicy nie mają ojczyzny”. Może to wszystko potrzebne, bo słowa „klasyków” wciąż były przytaczane w tej części Europy i nie można udawać, że się tego nie pamięta. Autorzy słownika przypominają zresztą także dwie wypowiedzi Hitlera i wdzięczne zdanie Mołotowa o Polsce — „tym pokracznym twórcę traktatu wersalskiego”. Znaleźli też trzy wolne linijki na Mao Tse-tunga. Stalina już nie przełknęli. Poza nim zadali sobie gorzki trud, by nie pominąć nikogo znacznego także i z areny wielkiej polityki. Sporo więc tu znajdziemy strasznych słów. Były znane i chwytliwe, lecz czy wolno je nazwać skrzydlatymi? Mołotow i skrzydła?

Niech naś w takim razie pocieszy bajeczny cytat z „Kapitału” Marksa, przytoczony na stronie 412 słownika: „Wybiją godziną kapitalistycznej własności prywatnej. Wywłaszczyściele zostają wywłaszczeni”. Rozumieć to można zupełnie odmiennie, niż sobie tego życzył autor i wywiesić w gabinecie nowo mianowanego ministra Waldemara Kuczyńskiego...

Z Waldorffa w tym słowniku jakby za mało. Bo jedynie „Ciach go smykiem!”. A przecież giętkości języka przywódcy „największego polskiego podziemia”, czyli Powązek (sam siebie ostatnio tak określił), nikomu przypominać nie trzeba. Ale na „W” jest także Wańkowicz. Szybko postanowiłem poddać autorów wydawnictwa ogniowej próbie: będzie jego słynna reklamowa zbitka czy jej nie będzie? Jest! I nawet z wyjaśnieniem: „Cukier krzepi. Hasło reklamowe dla Związku Cukrowników Polskich (ok. 1931)”. Obiegło ono cały kraj i widniało dosłownie wszędzie. Kiedy przed wojną chciałem o blady świat odczytać nazwę jakiejś małej stacyjki na Wileńszczyźnie, zobaczyłem przez okno wagonu te słowa pana Melchiora i nic poza nimi: „Cukier krzepi”.

Autor „Szczeniących lat” to odkrywczy słowotwórca, który wydatnie przyczynił się (chyby w skali już historycznej) do wzbogacenia naszego języka. Należy mu się więcej w tak ważnym słowniku niż trzy tytuły książek, niż „kundlizm” i „chciejstwo”, no i ten c u k i e r. Szkoda. Za to mój umiłowany Wiech dotrzymuje kroku autorowi „Ziela na kraterze”. No bo bez spokojnej głowy czy bez tej szafy, która gra, trudno byłoby się obejść.

Ponad dwadzieścia stron wypełniają cytaty ze Starego Testamentu i prawie trzydzieści z Nowego. I tak ma być. Bo „gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje”, jak czytamy w ewangelii wg św. Mateusza, przytaczanej tu w dawnym, pięknym przekładzie księdza Wujka.

Skoro jesteśmy przy tekstach innych niż polskie, trzeba uwydatnić, iż jest ich bardzo wiele. I w brzmieniu oryginalnym, i (obok) w przekładzie. Jest więc Goethe i Shakespeare, jest jeden i drugi Napoleon, mówi do nas Cezar, święty Tomasz i Lew Tolstoj.

Kopalnią wiedzy i prawdziwą umysłową atrakcją są w tym słowniku polskie i obce hasła anonimowe. Z szerokiego świata pochodzi Kuba Rozpruwacz (dowiedziałem się kim był). Jest tu i strip tease i noc długich noży. Wiele spotkamy bliskich sercu refrenów polskich pieśni ludowych, szlacheckich i żołnierskich. Ucieszy każdego pokaźny albumik legionowych refrenów i zawadiackie śpiewki z wojny roku 1920 w rodzaju: „Hej, dziewczyny, w górę kiecki, jedzie ułan jazłowiecki”.

No i jest w końcu Polska, która nie rządem stoi, ale sięga od morza do morza i bywa Chrystusem narodów...

Nie wiem, czy sprawiedliwie obdzielono tu znanych i anonimowych twórców. Ale taka wątpliwość towarzyszyć musi każdemu wyborowi. Ten jest wprost imponujący, a wyjaśnienia źródłowe, które towarzyszą 5696 hasłom, są zwięzłe i treściwe. Zastępują na wdzięczność czytelników, jak i całe dzieło.

SEKCJA SZKOLNICTWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

POŚPIECHOWI STOP!

Zakres zainteresowań tej sekcji jest bardzo szeroki. Zajmuje się ona bowiem zarówno liceami ogólnokształcącymi, jak i szkołami podstawowymi, a więc uwzględnia w swych poczynaniach niemal gros problemów związanych z oświatą i wychowaniem. Wystarczy powiedzieć, że pracuje na co dzień w kilku zespołach; ds. kształcenia, ds. zarządzania oświatą, ds. wychowania oraz ds. nauczania początkowego.

Przygotowanie trzydziestu kilku opinii stanowisk w najróżniejszych kwestiach i problemach pedagogicznych — oto m.in. plan poczynania w mijającej kadencji. Czy można mówić o pewnych konkretnych i wymiernych efektach poczynania sekcji, której zadaniem jest opiniowanie, konsultowanie i inicjowanie?

Przewodnicząca ustępującego Zarządu — Lidia Bisanz podkreśliła w sprawozdaniu (obejmującym okres od września 1986 roku), że owe efekty widoczne są między innymi we wprowadzonym właśnie do szkół nowym regulaminie oceniania i klasyfikowania uczniów, w urzeczywistnianym już od ubiegłego roku — nowym regulaminie egzaminu dojrzałości, w obecnym kształcie organizacji roku szkolnego, doradztwa pedagogicznego, praktyk uczniowskich, dystrybucji podręczników...

Krótko mówiąc: nic, co wiąże się ze szkołą i uczniami nie jest Sekcją Szkolnictwa Ogólnokształcącego obce. Nic

przeto dziwnego, że na jej zebraniu sprawozdawczo-wyborczym szczególnie dużo miejsca i uwagi poświęcono problemowi, którym interesowała się ostatnio opinia publiczna — powrotowi religii do szkół i kwestiami, jakie się w związku z tym wyłaniają.

— Jest wysoce niepokojące, iż Ministerstwo Edukacji Narodowej nie podniosło — w kontekście powrotu religii do szkół — problemu przeciążenia szkół i uczniów.

— Brak jest kwalifikowanej kadry do nauczania religii, katechetami są nierzadko młode osoby bez żadnego przygotowania dydaktycznego.

— Dyrektorzy szkół są w trudnej sytuacji, bo nie dysponują programem nauczania religii, a przecież są zobowiązani do hospitowania wszystkich lekcji i zajęć...

— Nietatwo jest zorganizować — głównie z uwagi na brak nauczycieli i pomieszczeń — zajęcia dla kilkorga uczniów, którzy nie uczestniczą w lekcji religii; „przetrzykiwanie ich” w świetlicy nie jest żadnym rozwiązaniem, zresztą rodzice nie godzą się zazwyczaj z taką praktyką...

To tylko niektóre sygnały i refleksje zgłaszane na spotkaniu sprawozdawczo-wyborczym, które prowadził dotychczasowy wiceprzewodniczący Sekcji — Włodzimierz Suliga, a w którym uczestniczył wiceprezes ZG ZNP — Jan Zaciura oraz przedstawicielka Ministerstwa Edukacji Narodowej

— wizytator Gmyrek z Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego.

Wyeliminować pośpiech we wprowadzaniu zmian w szkołach; zbyt pośpieszne działania w tej sferze rzutują bowiem zazwyczaj negatywnie na nauczanie i wychowanie — oto jeden z głównych wniosków, jakie wysunięto pod adresami władz oświatowych.

A odnosiło się to nie tylko do tempa i sposobu wprowadzania religii do szkół, lecz także do innych kwestii, przede wszystkim do doraźnych zmian programowych, wprowadzonych od września br. Zaskakujące są zwłaszcza zmiany w programach języka polskiego — i to tak w szkole podstawowej, jak i średniej. Z jednej skrajności wpadliśmy w drugą — mówili dyskutanci — „cięcia” dotyczyły przecież poszczególnych nazwisk. Wypadł z programu Kruczkowski z „Niemcami”, Bratny z „Kolumbami”, wypadł Szaniawski... No i w pośpiechu czytamy teraz nowe lektury: Herlinga Grudzińskiego, J.J. Szczepańskiego...

Przy opracowywaniu i korektach programów szkolnych w większym stopniu powinny być uwzględnione sugestie i uwagi nauczycieli-praktyków — oto powtarzająca się opinia uczestników dyskusji. A programy te są tym bardziej ważne, że rola i znaczenie kształcenia ogólnego wyraźnie u nas ostatnio rośnie (w 1980 roku w liceach ogólnokształcących uczyło się 17 proc. absolwentów szkół podstawowych, w roku bieżącym — około 25

proc.). Tymczasem warunki pracy w tym szkolnictwie ulegają pogorszeniu. Dlatego też istnieje potrzeba gruntownej analizy tego problemu (tzn. poszerzenia programu kształcenia ogólnego młodzieży) — zarówno w kontekście potrzeb współczesnej cywilizacji, jak i naistotniejszych potrzeb naszej gospodarki i kultury.

I to był kolejny postulat sekcji, skierowany pod adresem władz oświatowych.

Oczywiście formułowano też wnioski pod adresem Zarządu Głównego ZNP. Domagano się zwłaszcza doskonalenia systemu informacji związkowej; powinna być ona szybsza i dokładniejsza, bo tylko wtedy może być skuteczna.



W nowo wybranym Zarządzie Sekcji znalazło się dziewięć osób. Przewodniczącym został Kazimierz Tokarski z Rzeszowa (którego też wybrano na delegata na XXXV Zjazd), wiceprzewodniczącą — Anna Zielińska z Łodzi, sekretarzem — Cezary Jabłoński ze Skierniewic.

Nową kadencję Sekcja rozpocznie od przygotowania opinii na temat czasopism pedagogicznych redagowanych przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne — głównie pod kątem ich przydatności dla nauczycieli oraz sugestii co do dalszych losów owych czasopism.

H. Wit.